

Tadeusz Hołuj

P U S T E P O L E

Sztuka w spektaklach
/nowa wersja/

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W. NOWEJ HUCIE
Nr poz. 55

O S O B Y :

JANKA	- młoda dziewczyna, pielęgniarka, wychowanka Leona	
NARZECZONY	- młody dziennikarz	- Jogała
LEON	- stryj Janki, dozorca muzeum	- Jucio
ADAS	- jego dawny towarzysz, prawnik	- Braniecki
DYREKTOR	- dyrektor muzeum	- Wierosze
DIANA	- modna wielka aktorka	- Jundina
ŁYSY	- reżyser	-
ESESMAN	- statysta, sierżant M.O.	-
MARIAN	-	-
FELIKS	- obsługa muzeum	-
KUKUŁKA	-	-
KUKUŁCZYNA	-	-
OFICER M..	-	-
PULKOWNIK	- członkowie komisji	-
SEKRETARZ	-	-
DZIEWCZYA 1	-	-
DZIEWCZYA 2	-	-
DZIEWCZYA 3	- statystki	-
DZIEWCZYA 4	-	-
DZIEWCZYA 5	-	-
KOBIETA 1	-	-
KOBIETA 2	-	-
MEŻCZYZA 1	-	-
MEŻCZYZA 2	- z pobliskiego osiedla, chłopci	-
MEŻCZYZA 3	-	-
GOSC	- były więzień	-
in n	/ Rzec dzieje się współcześnie.	-

Dobrucho

*Jabczynski Lekszyni
Brosiński
Kwinta
Gutner
Krypskielz*

Skupien

*Lichoch
Smayewsko
Lipnisko
Horek*

*Kostusiewcz
Lorechie
Lichoch
Kikar*

ARCHIWUM
P. TEATR LUBOWEGO
W NOWEJ HUCIE
Nr poz.

*Lichoch
Bodunowicz*

A K T I

=====

Ogromne puste pole terenu poobozowego. Na horyzoncie nowopostawione słupy fajkowe z betonu, jakieś dekoracje z filmu i duża koparka. Stamtąd, z daleka słychać piskliwą kapelę, podejmującą wciąż na nowo kilka taktów skocznego marsza.

Kiedy milknie na chwilę kapela, słychać zupełnie niezrozumiałe dalekie rozkazy i polecenia dla ekipy filmowej. To tło dźwiękowe poprzedza podniesienie kurtyny i trwa przez całą pierwszą scenę.

Po podniesieniu kurtyny LEON i ADAS odgrywają scenkę zabójstwa tak, że nie wiadomo, czy dzieje się to na serio. LEON przebrany w łachmany obozowe, w czapie na peruce zakrywającej włosy, ale w gumowych butach. ADAS przebrany za esesmana, z karabinem, ale spod rozpiętej kurtki munduru widać elegancką, modną koszulę i jaskrawy krawat.

LEON - /drepce przed siebie udając chód obozowego nędzarza/

ADAS - /kroczy chwilę za nim, chwyta karabin za lufę, wznosi do uderzenia, ale waha się, wreszcie doskakuje i maskuje cios/

LEON - /pada na twarz śmiejąc się cicho, ale milknie ujrawszy twarz pochylonego nad sobą Adasia/

ADAS - /bowiem ponownie wzniosł karabin, jakby chciał uderzyć naprawdę. Wzrok Leona zatrzymuje go. Zarzuca karabin na ramię, mówi krzykliwie /wstań ! No, wstań !

LEON - /siedzi zamyślony, wpatrzony w Adasia/

ADAS - /krzyczy/ Leon ! AUF !

LEON - ~~/zrywa się instyktownie, mówi spokojnie, nie bez szyders-~~
~~stwa/ Nie udało się tym razem, to nie takie przecie~~
~~trudne. Lupa, i po człowieku.~~

Esesman: auf, auf

ADAS - ~~/jakby do siebie/ Nie bój się, obiecałem, to zabiję.~~
~~Idź naprzód !~~

LEON - ~~/odwraca się i znów kuśtyka naprzód/~~

ADAS - ~~/ponawia próbę, tam razem uderza szybciej, silniej,~~
~~wydając ni to okrzyk ni to jęk/~~

Esesman - auf, auf

LEON - ~~/pada na ziemię z okrzykiem bólu, ale natychmiast~~
~~zrywa się, pocierając ramię/~~

ADAS - Tak będzie dobrze ?

LEON - Krzyknąłeś. Dlaczego ?

ADAS - Ja ? Przywidzenie. To tyś krzyknął, Leon, nie ja.

LEON - A jednak słyszałem. ~~Za to ci nie płacą, żebyś krzyczał~~
~~/powtarza przedrzeźniając jęk Adasia/ Cholera, ja to~~
~~skądś znam. /zdejmuje czapkę z peruką odsłaniając~~
~~długie włosy/~~

ESESMAN - /wszedł właśnie z przeciwnego kierunku/

~~Komory gazowe nawaliły, trzeba telefonować po pomoc.~~

~~/do Adasia/ Pan jest za słaby, panie. Widziałem jakieś~~
~~to robił rano. Złe. /do Leona/ Dyrektor jest u siebie?~~
~~Złe pan to robi.~~

Loss, Loss, Schmitt

LEON - ~~Nie wiem.~~

ESESMAN - ^{jade} ~~No to pędzę, może da się przyspieszyć gazowanie.~~

~~Porządek musi być, nie ? /śpiesznie odchodzi/~~

ADAS - Prowadź do dwudziestki siódemki !

LEON - Pst ! Niech odejdzie, to pies, co ma dobry węch. Co on tu robił ?

ADAS - ^{Pomnie} ~~Niechybnie Szedł od krematorium do komendantury.~~
~~Tak mówił i nie wiem, dlaczego by mu nie wierzyć.~~

~~LEON - Be go nie znasz /patrzy w kierunku, w którym oddalił się Esesman/ No, możemy iść.~~

ADAS - ~~/wyjmuje z kieszeni kartkę papieru ze szkicem planu/~~
~~Dwudziestka siódemka. Pospieszmy się, zanim...~~

LEON - ~~/zdumiony/ Dwudziestka siódemka?! Dwudziestka szóstka!~~
^{To} ~~Przecie tam /gest w kierunku, skąd przyszedł Esesman/~~
~~jest dwudziestka szóstka, popatrz !~~

ADAS - ~~/patrząc na planik, niepewnie/ To jest koło dwudziestki siódemki.~~

LEON - Dwudziestki siódemki ! A rano jeszcze mówił, że koło dwudziestki ^{↑↓} szóstki. Więc jak ?

ADAS - Gołe, puste pole, a człowiek pamięta to wszystko tak, jak było. Baraki, druty. Wzrok musi się zaakomodować,

^{Tęraz} ~~to~~ trudno rozpoznać gdzie co ~~stało~~.

LEON - Tylko bez zgrywy, Adas, bez cudów. To tu !

ADAS - ~~Tobie dobrze mówić 'tu'.~~ Jesteś tu od samego początku,
~~dwadzieścia dwa lata i trzy miesiące.~~

~~LEON - I cztery miesiące. Dokładnie.~~

ADAS - .. a ja pierwszy raz po wojnie. ~~Ani razu nie zajrzałem~~
~~tu, ani razu.~~ Wierz mi, czuję się winny wobec ciebie,
~~Kukułki, Mariana, wszystkich. Naprawdę~~ - dwadzieścia
dwa lata, mocny Boże.

LEON - Nie zagaduj, stary, ~~nie płć.~~ Dobrze wiem dlaczegoś
akurat teraz przyjechał. ~~/eicho, groźnie/~~ Bo po święcie
~~koniec, koniec, koniec.~~ ^{Wszystko} ~~Zasypią wszystko, zrównają, splan-~~
~~tują, położą płyty..~~

~~ADAS - /nerwowe/ Maszyny już są, wiem.~~

LEON - A że ja tu jestem, ~~moje rzecz, nie twoja.~~ Za stróża.
~~/udaje wesołość/~~

~~ADAS - /również się śmieje/~~

LEON - To śmieszne, co? Śmiać ci się chce, nie? Leon-stróż !

ADAS - Nie, nie dlatego.

LEON - -

ADAS - ~~Wybacz,~~ przyszło mi na myśl, że ja się jednak i m nie
dałem, a ciebie dopadli. To i c h zemsta, ~~tych z trupią~~
~~główką,~~ że musisz tu siedzieć tyle lat, tyle lat,
mocny Boże.

LEON - ^{Czyja} ~~/nie rozumiejąc/ Jaka zemsta ? Co ty !~~

Tych 2 trypis głowkę. No

ADAS - /poważniejac/ Już dość paplania. Prowadź wreszcie ~~na~~
dwudziestkę siódemkę. /Ściąga karabin udając że grozi
zastrzeleniem/

LEON - Uważaj, nabity.

ADAS - Jaki? Przecież mówiłeś, że dyrektor kazał...

LEON - Nic ~~mu~~ do mojego karabinu. Daj to lepiej /wrywa karabin/
Nie umiesz się z tym obchodzić. /sprawdza zabezpieczenie/
trójkę

ADAS - Zdaje mi się, że jakieś pięć metrów od dwudziestki sió-
demki, ~~na zachód od rowu.~~

LEON - To akurat koło róż. W dole woda stoi i żaby się zaległy.

ADAS - Róże?

LEON - Róże. Nawet ładniejsze niż te, które ~~ma~~ w swoim ogrodzie
Marian. Łatwo trafić, jak to tam jest.

ADAS - Ale ty jesteś przekonany, że do tej pory nikt, naprawdę
nikt, choćby przypadkiem...?

~~LEON - Gadanie. Ja bym wiedział /popycha karabinem Adasia/.
Zanosi się na deszcz, będzie ciemna noc, wszyscy będą
przy transporcie. Dobra. Mówili, że mnie masz zabić tej
nocy albo najdalej jutro. To mamy jeszcze czas.~~

/ w y c h o d z a /

Słychać znów marsz orkiestry-bełkot megafonu z daleka,
po chwili zaś gwar i śmiech dziewcząt. Wpadają na pole kilkunasto-
~~osobową grupą.~~

~~Wszystkie młode, prawie nagie, ubierające się w trakcie wcho-~~
~~dzenia na scenę. Odziewają się, siadają, chodzą, podniecone, zmę-~~
~~zione. Paplanina,~~

DZIEWCZYNA 1 - No, dziewczynki, tu jest spokojniutko. Mamy czas
zanim naprawią.

Str. DZIEWCZYNA 2 - O, Boże, żeby już zrobili tę kąpiel !

DZIEWCZYNA 3 - ~~/chichocce/~~

DZIEWCZYNA 1 - A pani co ?

dy. DZIEWCZYNA 3 - E, nic, tylko sobie przypomniała, jak było.
~~/chichocce/~~ Sakramenckom się wstydzila chłopów.
Dobrze tylko że w kupie, w kupie wszystko ujdzie,
a gołemu zawsze rażniej, jak nie tylko on sam
goły.

DZIEWCZYNA 2 - Gdyby wszyscy byli goli, nikt nie byłby goły
co ? ~~Na świecie tak już jest, zawsze zależy~~
~~od tego, czego jest więcej.~~ U nudystów człowiek
ubrany jest nieprzyzwoity.

JANKA - ~~/która siedziała osobno ze scenariuszem w ręce, depowia-~~
~~da nie odrywając wzroku od tekstu/...~~ u morderców,
mordowani są ci źli, "nieprzyzwoici" ...

DZIEWCZYNA 3 - ~~/chichocce/~~ Co też pani opowiada! Ale zawsze
w kupie rażniej. I grzech mniejszy...

DZIEWCZYNA 4 - ~~/do pierwszej/~~ Pani zna ^{reżysera} Lysego ?

DZIEWCZYNA 1 - Nie, jeszcze nie miałam okazji poznać go oso-
biście.

DZIEWCZYNA 4 - Myślałam, bo pokazywał panią oficerom, tym z SS, którzy stali przy wejściu do łaźni, i coś mówił.

DZIEWCZYNA 3 - ... ale się chłopca zleciało, co ?

DZIEWCZYNA 1 - Naprawdę pokazywał? ~~poprawia fryzurę~~/ Widocznie zasługuję na lepszy los, widocznie mam szansę.

DZIEWCZYNA 2 - Do łóżka. Tylko niech się pani pośpieszy, zanim przyjedzie jego Diana i zanim... wpakują nas do gazu

DZIEWCZYNA 3 - Jaki do gazu ? Będzie kąpiel, mówił Łysy, dadzą kawałek mydła, ręcznik, mówił, pójdzie się pod prysznic.

DZIEWCZYNA 4 - ~~To Diana jest jego babką ? Nie wiedziałam.~~
~~Cudowna kobieta. Diana, piękne imię.~~

DZIEWCZYNA 3 - ~~/niespokojnie/ No to jak będzie z tym gazem?~~
~~U nas w osadzie mówili... ale to było dawno przecie~~
~~a zresztą czego tu ludzie nie wymyślą. Łaźnia bę-~~
~~dzie i tyle. Dadzą po kawałku mydła, mówił Łysy,~~
~~Ręcznik.~~

DZIEWCZYNA 2 - ... obetną włosy do samej skóry, ~~to pierwsze.~~
Potem to już wszystko jedno. Przestaje się być
kobietą, człowiekiem, sobą. ⁸³ Takie coś z gołą pałą.

JANKA - Włosy obcinali p o zagazowaniu. Nie wiem dlaczego
teraz zrobili ~~inną~~ taką zmianę.

DZIEWCZYNA 1 - ~~/chwytając rozpaczliwym gestem swe włosy/~~ A ja
mam szansę, zobaczycie, że wyciągnę mnie z tej grupy.
Łysy mówił, że potrzeba ładnej dziewczyny dla
oficerów SS.

DZIEWCZYNA 3 - ~~/chichocze/~~

DZIEWCZYNA 1 ~~Nie ma się z czego śmiać /do JANKI czytając drebuch/~~
~~prawda ? Oficerowie mają dziewczynę.~~

JANKA ~~/kartkując drebuch/~~ Zabili ją wczoraj

Kosk. DZIEWCZYNA 5 ~~Proszę pani, a czy to prawda, że tym z pierwszego~~
~~transportu zachowają włosy ?~~

DZIEWCZANA 1 ~~Pierwszy transport! Same stare krowy. A ty się,~~
~~a ty się pewno boisz, co ?~~

DZIEWCZYNA 5 ~~Mama nie nie wie, nie wie że tu jestem, proszę pani.~~
~~Ale to lepiej, nie przeżyłaby tego. Tu jest strasz-~~
~~nie.~~

DZIEWCZYNA 1 ~~Strasznie ? Dziecko, tu jest pysznie, pysznie !~~

DZIEWCZYNA 3 ~~Strasznie. Pysznie. Tu jest po prostu tylko pastwisko,~~
~~co go krowy nasze nie ugryzą. To nasze wsiowe pole,~~
~~żebyście wiedziały. Krowy się tu pasły, a teraz zaka-~~
~~zali. Święte pole, powiadają. A sami mają jedną krowę,~~
~~dwie budy i działki takie marne. Krowy by chowali.~~

DZIEWCZYNA 1 Kto ?

DZIEWCZYNA 3 A kto ? ~~Ci tam /pokazuje/ Pan Leon, co ma panna~~
~~Janka /pokazuje/ mówi Stryjek. panny Janki, Leon.~~

DZIEWCZYNA 2 ~~Po co ci krowy, biedule ? Zapakuja cię do gazłanery,~~
~~uduszą ładnie i po krzyku.~~

DZIEWCZYNA 3 Co ? Mnie ? Ja nie chcę, nie, nie ! ~~/frzywa się jak~~
~~do ucieczki/ To... to prawda ? /rozgląda się trwoż-~~
~~nie/ Co wy ? Żeby ludzi dusić jak pluskwy ?~~

~~/dłuższa chwila/~~

DZIEWCZYNA 5 - ~~/eicho/ Tu czegoś strasznie. I cuchnie. /podnosi~~
~~grudkę ziemi, wacha/ Nawet ziemia cudnie. Panie~~
~~popijały w nocy w hoteliku, ja nie, nie spałam.~~
Patrzyłam przez okno, widać było z daleka to
pole a na nim jakieś światełka. Słowo daję, nie bujałam

DZIEWCZYNA 2 - Duchy, co ! ~~Z naszego hoteliska jest parę kilomet-~~
~~rów, dwa z kawałkiem, jakże to, pani widziała ?~~

DZIEWCZYNA 5 - Jak Boga kocham, widziałam. Nie sama.

JANKA - Ciekawe. Kto to jeszcze obserwował ?

DZIEWCZYNA 5 - Pani Narzeczony, ~~pani Janke.~~ Opowiadał właśnie, że
jest jakiś protest uczonych i literatów przeciw
temu, co tu się teraz wyprawia, pomyślałam nawet,
że może wobec tego przestaną i zwolnią nas, zanim
będzie gazowanie i wtedy zobaczyłam.

JANKA - ~~Żaden protest nie tu nie wskóra...~~

DZIEWCZYNA 3 - ~~/już spokojniejsza/ Proszę pani, proszę pani,~~
~~naprawdę chodzili w nocy po polu ? Bo to chyba~~
~~nie te duchy, skądże / po chwili/ A nie powiedzieli~~
...

DZIEWCZYNA 1 - Już się nie boisz ?

DZIEWCZYNA 3 - ~~E, nie. Już nie. Panie tak żartowały tylko. prawda?~~
Ja nie bojąca. Nie bałam się jak wczoraj bili pej-
czami po tyłku ani jak kazali turlać się po błocie.

JANKA ~~/wstała, zamknęła drebuch/~~Przestańcie paplać. Mamy się przygotować. Zapomniałyście ?

DZIEWCZETA - ~~/Skupiają się naprzeciw JANKI.~~

Odzywa się tło jak na początku sceny.

DZIEWCZYNA 1 - zaczyna się rozbierać, zrzuca bluzkę,

DZIEWCZYNA 2 - pogwizduje. ale szybko milknie, ktoś popycha

DZIEWCZYNA 5, ruchy stają się coraz bardziej nerwowe, tylko JANKA zachowuje spokój.

JANKA ~~/otwierając drebuch czyta wolno, uważnie, bez intonacji./~~ Teraz zbliża się nowa grupa dziewcząt. Piękne chodzą szpalerem esesmanów i funkcyjnych, nieświadome swego losu. Wstydzą się, zakrywają rękami piersi i łona, ~~niektóre jednak patrzą wyzywająco na mężczyzn..~~

DZIEWCZETA - ~~próbują tę scenę w sukniach, słuchając tekstu JANKI~~

JANKA ... HALT ! *D₂ - Miałoby być mydło.*

fence war
~~/czyta/~~ OKRZYKI SS *D₄*

~~/czyta/~~ Dziewczeta zbijają się w stadko. Okrzyki *D₄ Miałoby być mydło i ręcznik* przerażają je. Wznoszą ramiona w górę, ogarnia je strach, *D₁ Miałoby być mydło.* biegną tłocząc się w wąskich korytarzu, zapominając o wstydzie. *D₄, 1, 5, 2, mydło, ręcznik*

DZIEWCZETA - ~~próbują tę scenę, tylko DZIEWCZYNA 3 wyłamuje się, zostaje na miejscu.~~

DZIEWCZYNA 3 - ~~Miałoby być mydło i ręcznik...~~

JANKA - ~~/nie słuchając/~~ Złe, jeszcze złe. Może któraś z pań ~~(przeczyta /pokazuje/ drebuch/ (a ja spróbuje.)~~

DZIEWCZYNA 1 - ~~Po co tyle zachodów. I tak innemu nie dostaną.~~

DZIEWCZYNA 2 - ~~A z tego nie zrezygnują. Wiadomo, gołe babki dobra reklama.~~ *Dość tego!*

DZIEWCZYNA 3 - ~~Ja nie chcę. Po co mi to wszystko...~~ *Ds. Po co?*

JANKA - ~~/z tłumioną złością, niemal krzyczy/~~ Żeby cię ~~was~~ *tu* naprawdę nie zagazowano, rozumie~~cie~~ *sz*?

NARZECZONY - ~~/w sportowym ubraniu, z aparatem fotograficznym wszedł był właśnie w tej chwili/~~ Co ~~to~~ *tu* się dzieje? Janka, zrobili cię capo? Jak ~~to~~ się nazywa? Kapo, kapini, kapica?

DZIEWCZETA - ~~reagują na pojawienie się narzeczonego rozmaicie. Trochę wstydliwego pisku, zaciekawienia, kokieterii.~~

JANKA - Już naprawili gazkamerę?

NARZECZONY - Naprawili. ~~Gazowanie będzie przyspieszone ze względu na uroczystość. Wiecie, panie, zapowiedziano już dwanaście transportów z kilku krajów. Będzie jubel. Ale przedtem trzeba skończyć tę akcję. Stosy spaleniskowe są już przygotowane. A panie jak się czują?~~

DZIEWCZYNA 1 - ~~Wysmienicie.~~ *śmiesznie* *→ Dy*

JANKA - Zostajesz, więc ~~do końca.~~

NARZECZONY - Muszę. ~~Zresztą~~ *Mam* nowe zamówienia z redakcji. A jak się będę nudził, pójdę na polowanie albo na ryby. Twój Leon powiada, że ~~tu~~ *jest* pełne zajęcy, a w dołach ~~i stawach~~, wyobraź sobie, ryby.

DZIEWCZYNA 3 - A są. Ptactwo poprzynosiło z rzeki, bo to nie rybne stawy. To ~~te~~ *olęty* z prochami.

DZIEWCZYNA 2 ~~Patrzcie państwo ! Pewno~~ Rybki tłusciutkie, kiedy karmione tym, co jest w dołach.

NARZECZONY ~~Ale to już koniec, wszelkiego żywego świata na tym~~
~~po~~ ~~po~~ Będzie zrównane i przykryte płytami z pias-
~~kowca.~~

JANKA ~~/odeszła z Narzeczoną na bok/ Słuchaj... Widziałeś~~
~~tu w nocy jakieś światła ? Spałam z Leonem, wycho-~~
~~dziłam na pole ale nic nie widziałam.~~

NARZECZONY ~~/speszony, patrząc na DZIEWCZYNE 5/ Jakie światła?~~
~~A, te. Gdybyś mieszkała razem z nimi, też byś widzia-~~
~~ła, ale ty wolisz, naturalnie, z tymi obłąkańcami,~~
~~w baraku.~~

DZIEWCZYNA 1 ~~Zadziera nosa pańska narzeczona. My to dla niej~~
~~żadne towarzystwo.~~

JANKA Nikt się pani nie pyta o zdanie. ~~/do Narzeczonego/~~
~~Nie odpowiedziałeś mi na pytanie.~~

NARZECZONY Nie teraz, nie tutaj. Muszę zaraz lecieć do esesma-
~~nów, chcę się dowiedzieć, jak się czują w tych~~
~~mundurach. /cieho/ Ale ty wyglądałaś cudownie,~~
~~Janka. Pierwszy raz, niech mnie, widziałem cię~~
~~tak.~~

JANKA A to ty byłeś przy łaźni ? ~~Nie spostrzegłam cię.~~
~~Przecież nie wolno obcym.~~

NARZECZONY ~~Nie bądź cięcina /całuje ją w policzek i wybiega/~~

JANKA ~~/otwiera drebuch i czyta/~~

DZIEWCZYNA 5 - ~~/podechodzi/~~ Przepraszam, to moja wina. Było mia
jakoś głupio, ^{samej} ~~ona /gest/ piły,~~ wywołałam go na
~~korytarz, no i ..~~

JANKA - Dobrze, dobrze, mała. Niech się pani zwierza mamie.
~~nie mnie. Jestem pielęgniarką, ale nie od sercowych~~
~~spraw.~~

DZIEWCZYNA 5 - ~~Przepraszam. /nie odchodzi, wierci się, mówi cicho/~~
34. Pani wciąż to czyta. Dlaczego ?

JANKA - ~~/opryskliwie/~~ Bo chcę wiedzieć, dokładnie wiedzieć,
co mnie czeka.

LEON - ~~/głos zza sceny/~~ Popatrz, dziwki plażę sobie zro-
biły ~~/wchodzi zagniewany/~~ uwalany glina, za nim
Adaś także zabłocony, zmęczony, wycierający twarz
~~chustką/~~
Jazda stąd, tu nie bajzel, do cholery ! Uszanowanie
nie macie dla tej ziemi. ~~/sposstrzegłszy Janke,~~
~~łagodniej/~~ Mogłabyś ty przynajmniej... ~~/widząc~~
~~że chce odejść z dziewczętami/~~ Zostań chwilkę,
~~nam ci coś powiedzieć. A wy~~ Spływajcie stąd,
~~a szybko. Mam ci coś powiedzieć.~~

DZIEWCZETA - ~~śpiesznie opuszczają pole.~~

ADAS - ~~Kłania się wytwornie Jance.~~

LEON - Nie dygaj, Adaś. Jakie to się zrobiło grzecznutkie.

ADAS - ~~/do Janki/~~ Bardzo przepraszam/ ~~dotyka swego kostia-~~
~~mu/~~, to Leon skłonił mnie, a nawet raczej zmusił.
Koniecznie chce żebym ja go zabił, jakby na to
czekał dwadzieścia lat, a ja nie mogę, nie udaje
się jakoś.

LEON - Wyszedłeś z wprawy Adaś. Dawniej...

ADAS - /przerywając/ Nudzimy panią, Leon, daj spokój dawnym czasom.

JANKA - ~~AA jednak pan się nie myli.~~ Leon czekał na pana. Często mówił o panu. Jeszcze niedawno temu powiedział, że przyjazd pana murowany i że to by go urządziło.

ADAS - /bawiąc się karabinem/ Więc to tak !

JANKA - Znam pana z opowiadań Leona, wiem, że pracuje pan nad morzem i jest pan ^{prezesem} ~~prawnikiem~~ i że zeszłego roku dostał pan order, zapomniałam już jaki, i że jest pan ~~prezesem~~.

ADAS
~~LEON~~ - (~~Leon~~) ~~zbierałeś o mnie informacje ?!~~

LEON - Zaraz 'zbierałem', same wpadły w ręce, coś chcesz, pisano o tobie, w zeszłym miesiącu był cały artykuł.

ADAS - ~~Tak, ale w pomorskiej, tylko w pomorskiej prasie, informowałem się, bo dałem sprostowanie. Skądżeś miał naszą lokalną gazetę ? /do Janki/ Leon opowiadał pani także nasze wspólne przejścia obozowe ?~~

JANKA - /zastanawiając się/ Ciekawe, ale nie opowiadał, akurat ~~o panu jakoś nie nie mówił.~~

ADAS - /do Leona/ Twoje szczęście.

LEON - ~~Nie, moja głowa /gest/ To, co było między nami, zostanie między nami.~~

ADAS - /kłania się dwrotnie/ ~~ironicznie/ Panno Janko, stryj pani jest w błędzie, wcale nie musiałem tu przyjechać i to~~

~~właśnie teraz~~, Stać by mnie było na to, żeby machnąć ręką
i nigdy nie oglądać tych miejsc, ale, jak mi się wydaje
to Leon~~axix~~ nie było stać na to, ^{że} aby mnie tu nie zobaczyć.

JANKA - Jak dla mnie - za mądre, nie rozumiem. Leon, miałeś mi
coś powiedzieć.

LEON - ~~Ja ?~~

JANKA - ~~No, przecież zatrzymałeś mnie tu nie dla rozmowy z panem
Adasiem~~

LEON - ~~/niepewnie/~~ Chodzi o komendanta.

JANKA - O dyrektora ?

LEON - O niego. Ty jesteś z dziewczętami, diabelnie ładne dziewczki
słowo daję, aż szkoda, żeby im włosy strzygli, ale co to
ja chciałem powiedzieć ? No więc komendant pewnie sobie
jakąś przygruchał, rozumiem, a ty łatwo zauważysz, co
się dzieje. On nie zwyczajny siedzieć na pustkowiu jak
my, (to pewno go swędzi) chłop przecież, a dziewczki nie
zakonnice.

JANKA - Nie a nic nie kapuję, mów po ludzku,

LEON - ~~/konfidenjonalnie/ Janka, to obcy, nasłany, nie od nas,
całkiem obcy. Czego on tu szuka ? Karierę chce zrobić ?
(Co wie, to tylko z książek, ani jednego dnia nie przeżył
z nami. Naukowe podejście - powiada, - sukinsyn, archiwa,
kartoteki, dokumenty, a tu jest przecież cmentarz.
Ten gówniarz powiada, Adaś, że na przykład we wrześniu
czterdzieści trzy Jean nie mógł być na trzydziestym
szóstym, no Jean, Francuz, pamiętasz ?~~

ADAS - ~~/śmieje się serdecznie/~~

LEON - ~~/śmieje się/ I że sprawa Majora to bujda, no, ~~no, on~~ takich słów nie używa, gdzie by, cacus, mówi, że mistyfikacja,~~
o. Cacus!

ADAS - Mistyfikacja. Czytałem na ten temat z dziećć opowiadań, a wszystkie oparte na ~~twojej~~ Leon, *o* relacji, nawet w szkole się tego uczą, jak Major obezwładnił Wernera jego własnym pistoletem, wsiadł z nim do samochodu i kazał się wieść na szosę...

LEON - Tylko że nie Wernera a Bruna.

ADAS - Wernera. Znam *to* ~~twoją relację~~ na pamięć. Zaczyna się tak..

JANKA - Dziwni jesteście ludzie. Pan zna na pamięć sprawozdanie Leona sprzed kilkunastu lat ?

ADAS - Co w tym dziwnego ? Mam dobrą pamięć, ~~a wówczas jeszcze~~ interesowałem się tym wszystkim.

JANKA *✓* Tym wszystkim ? ~~/gest/~~ Czy tylko tym. ~~/wskazuje Leona/~~ Leon, pan Adaś jednak ma rację, to był Werner, nie Bruno.

ADAS - A pani skąd wie ?

JANKA *✓* O, od dyrektora. *On* Dyrektor *✓* twierdzi, że to był Werner i że on żyje w Niemczech, więc go Major nie mógł zastrzelić, ~~na szosie.~~

LEON - Łże, łże komendant. Łżą jego książki i dokumenty.

JANKA - ~~Jesteś dziś bardzo zmęczony i zdenerwowany, biedaku, uspokój się, to już nie ważne sprawy.~~

~~Komendant nie może wiedzieć, nie było go tu.~~

JANKA - Dobrze, już dobrze, wracajmy do tematu. Co właściwie chcesz ode mnie ?

ADAS - O, to proste, ~~żeby pani poszpikowała dyrektora, żeby pomogła wykopać pod nim śliczny dołeczek, w który wpadnie.~~

LEON - Stul pysk ! /do Janki/ Komendant był dziś przy transporcie. Po co ? Gołe baby go przyciągły, jasne. Widziałem, jak mu się ślepia świeciły. No, niech sobie weźmie jedną, proszę, czekam tylko, proszę. Wykurzimy go potem lekko. Jasne ?

JANKA - Nie bardzo. Chodzi ci o to, żeby sobie którąś wziął, czy żeby nie mógł, nie śmiał.

LEON - On musi iść stąd precz, Janka. Ja nie żartuję.

JANKA - Jak ty go nienawidzisz ! Za co ? Dlaczego ? Że pozbawił cię władzy ? Przecież on to robi dla was, będziecie teraz sławni w całej Europie, będą tu ściągali tłumy ludzi, będziecie mieli mauzoleum i ekspozycję, instytut i własne osiedle. Powinieneś mu być wdzięczny, choćby za to, że ² ¹ nareszcie będziesz mieszkał po ludzku /po chwili/ A może to właśnie ciebie... Biedaku, mój biedny staruszkule zaczynam rozumieć.

DZIEWCZYNA 3 - /wbiega/ Przepraszam, zgubiłam coś. /szuka/ A, pan Leon był na dołach ? Uciorał się pan, wiadomo, trzeba w gumiakach.

LEON - Jak ^{ty tu ?} wy, co ? Zmykaj stąd.

DZIEWCZYNA 3 - ~~/chichocząc/~~ *He* pan Leon wygląda! /chce odejść
w tę stronę, skąd wrócił Leon i Adaś/

LEON - Dokąd !

DZIEWCZYNA 3 - Bo co ? Co pan Leon tu za komendanta? Skończyło
się. ~~komenderowanie~~ /wychodzi ze śmiechem/

JANKA - Znasz ją ?

LEON - Ona z tych ze wsi w lesie, złapałem ją raz, jak szukali
~~złota~~ *złoto* na dołach. No to jak będzie ?

JANKA - ~~Zobaczę. Będę mieć oko na dyrektora. Właśnie na niego~~
czekam, umówiłam się tutaj.

LEON - Ty z nim ?

JANKA - ~~Ścisłaj~~ *On* ze mną, jeśli wolisz.

ADAS - Leon, ~~chodźmy~~, nie przeszkadzajmy młodemu. ~~Wolałbym~~
~~nie spotkać się z nim tutaj. Chodźmy, wracajmy, trzeba~~
się przebrać.

LEON - *Spokojnie.*
~~Gdzie ci się tak śpieszy? /podchodzi bliżej, szeptem/~~
~~On tu przyjdzie dla niej, mamy czas /popycha go, wracają~~
~~skąd przyszli/~~

JANKA - ~~/jest przez chwilę sama, usiłuje czytać książkę, jakby~~
~~uczyła się tekstu. Zapada wieczór. Słychać kumkanie żab/~~

DYREKTOR - ~~/zbliża się zmęczonym krokiem/~~

Dobry wieczór. Spóźniłem się, ~~ale musiałem czekać~~
~~na telefon ze stolicy.~~

JANKA - Dobry wieczór, komendancie.

DYREKTOR Pani też ? *Dobry wieczór*

JANKA Niekiedy 'komendant' brzmi ładniej niż 'dyrektor',
~~powiedziałabym, że bardziej pasuje, że ma sens.~~
~~Komendant. Chyba że chce pan podkreślić, że jest~~
~~po prostu urzędnikiem ministerstwa, facetem na posadce.~~

DYREKTOR Nie wiem, do czego pani zmierza, ale jeżeli to ma
być droczeniem się, przekomarzaniem, ~~to oświadczam,~~
~~że nie mam ochoty. Cóż, rzeczywiście jestem urzędnikiem~~
~~ministerstwa, nie jakimś tam komendantem, choćby~~
facetem na posadce.
~~to lepiej brzmiało dla pani. Usiadźmy.~~

JANKA Słyszałam, że był pan dziś przy transporcie ~~z~~ w łaźni,
gdy defilowałyśmy na nagusa. Był pan ?

DYREKTOR Byłem. Musiałem skontrolować próbę, ~~no i pani wie,~~
~~ten protest, żeby ktoś nie powiedział potem 'nawet'~~
~~nie kontrolował, co się dzieje.~~

JANKA Więc pan nie przyszedł specjalnie, by sobie popatrzeć
na nagie dziecięta ? Paradne, gotów pan jeszcze
to już nie pan
powiedzieć, że ~~nie~~ robi ~~to~~ żadnego wrażenia.

DYREKTOR ~~Wrażenia ?~~ Cały czas myślałem, jak to jest naprawdę,
~~jak było naprawdę.~~

JANKA ~~I mnie pan nie zauważył - co ?~~ Urzędnik ministerstwa.

DYREKTOR Powiem pani coś może śmiesznego: ~~Zauważyłem panią~~
~~oczywiście i nagle coś mnie złapało za gardło, że~~
~~panią utracę, że jutro pójdzie pani do gazu.~~

JANKA /nie rozumiejąc/ Jak tam, ujdzie ? /pręży się/
Może mnie wybiorą, może Łysy da mi szansę, co ?

DYREKTOR Dlaczego pani stroi głupie miny i kpi sama z siebie ?
Zależy pani na tym, żebym wygłosił recenzję z pani
przejścia przez odcinek pięciu metrów, żebym mówił,
że pani ma piękne ramiona, trochę za małe piersi
i niepotrzebnie się pani garbi ?

JANKA Swinia. ~~Pan na pewno lubi cysnąć~~ /po dłuższej chwili/
~~Co to pan mówił przed chwilą, złapało pana za gardło,~~
że...

DYREKTOR /nie podtrzymuje tematu, patrzy na Jankę, uśmiecha się/

JANKA Niechże pan coś mówi! Zaproponował pan randkę i co ?

DYREKTOR Chciałem porozmawiać z kimś z poza tego kręgu/gest/
nie chcę stać się tylko elementem tego krajobrazu,
tego pola, nie chcę. Pomyślałem tak, kiedy pani przecho-
dziła z ramionami podniesionymi w górę, ^{z co?} ale o tym
hahaha już mówiłem. Byłaby z pani dobra przyjaciółka.

JANKA Interesujące. Czy to ma być ktoś do łóżka, czy tak
zwana 'bliska dusza', ? ~~Ja się nie nadaję komendancie.~~
Na te rzeczy z duszą jestem za głupia, a z du...
a na te inne mam już chłopaka. Pan zapomina, że mam
narzeczonego.

DYREKTOR Nie podobnego, ^o niczym nie zapominam.

JANKA Zresztą, rozumiem. Zobaczył pan gołą babkę, na tym
pustkowiu i ~~jak ryba~~ - ludzka rzecz. Dziś się panu

podobam, ale jutro będzie koniec. ~~Zobaczy mnie pan~~
z gołym łbem, ~~wystrzyżonym do skóry~~ i przestanę
już być kobietą, człowiekiem nawet. ~~Będę stała tuż~~
~~przy drzwiach, z prawej strony komory, a pan pomyśli:~~
~~obrzydliwa baba, taką już zostanę w pamięci.~~

DYREKTOR ~~/cicho/ Głoszę się, że pani zrozumiała. To jest przecież~~
~~sedno sprawy. Czterdzieści siedem procent wypowiedzi,~~
~~jakie zebrałem, potwierdzają właśnie... ale pani nie~~
~~śłucha.~~

JANKA ~~/zamyślona, zmieniając ton/ Jestem pielęgniarką, łatwiej~~
~~mi zrozumieć takie rzeczy, ale pan?~~ Niech pan stąd
~~ucieka, ucieczka nie będzie teraz taka trudna dla pana.~~
Póki można, póki się jeszcze da uciec. Prawda, pan nie
ucieknie, pan się zawziął. Z tych pustych pól pan chce
zrobić mauzoleum, jakby w kraju brakowało podobnych
miejsc, ~~i to mauzoleum, instytut, osiedle, granitowe~~
~~płyty na polu, to wszystko przywali pana, uwięzi~~
na zawsze. Pana też.

DYREKTOR Mnie też ?

JANKA Myślałam o Leonie. ~~Pan wie, komendancie, jedyny bliski~~
~~człowiek. Zawsze mówił: Janka, niech tylko zbiorę się,~~
to dam nogę i zacznę wszystko na nowo. ~~Myśle że czekał~~
~~na coś, co mu pozwoli zacząć od nowa, chyba na pienią-~~
~~dze, nie wiem, ale teraz, teraz musiałyby to być wielkie~~
~~pieniądze, komendancie, żeby przeważały te pańskie~~
~~inwestycje i projekty.~~
Wszystkie

DYREKTOR ~~Czy też pani mówi, Leon ? Leon chciałby stąd odejść?~~
Przecież on się nie liczy poza tymi polami. Przepraszam
nie tak chciałem powiedzieć.

49
Tak już nie - 23 -
JANKA

~~On nie potrafi już nic robić, nic normalnego, wiem,~~
~~to pan miał na myśli i to jest prawda niestety, dlatego~~
czeka, czeka na cud. Ale pan? Co pana wiąże z tym
miejscem?

DYREKTOR Robota, muszę ją wykonać.

JANKA Nie przyszedł tu pan ot, tak, dla braku lepszego zajęcia?

DYREKTOR Przecież powiedziałem.

JANKA Słowo?! Zależy panu na tym /gest wskazujący pola/
Coś podobnego, człowiek, który dokładnie wie, co robić,
o ile pan mówi prawdę.

DYREKTOR Mówię, co myślę. Teraz też powiem: Chodźmy stąd, tu
jest ponuro i wieje. Za dwudziestką siódmką jest
o wiele ładniej.

JANKA Znudziło się komendantowi gadanie z bliską duszą
i chce spróbować bardziej realnego zbliżenia, co?
Tam rosną dzikie róże i kumkają żaby.

DYREKTOR Ostatnie dni żab i róż, panno Janko. Doły się zasypie,
ziemię przykryje płytami, skończą się legendy o skarbach
w dołach spaleniskowych, ~~i nocne wyprawy poszukiwaczy~~
~~złota po zamordowanych. Idziemy?~~

JANKA Nie. Zostanę. ~~O ile to panu na cokolwiek potrzebne.~~
~~Dziwny facet (z pana, ja) drwię, a pan nie, nie odpowiada.~~
Przecież ja wiem, po co panu ta randka. Chciał pan sobie
odpocząć przy mnie, potrzebował pan mnie i to panu
wystarczyło, by spowodować spotkanie, Zupełnie jak moi
chorzy w szpitalu. ~~Wezła ją, by im pomóc, by przyjść,~~
~~podejść, pocieszyć. Ja dla nich jestem, to znaczy.~~

48
ja jestem tylko ich potrzebą, i ~~czasem zdaje mi się,~~
~~że gdyby mnie nie zawołali, przestałabym istnieć.~~

DYREKTOR Współczuję. To musi być paskudne uczucie. Tylko że
ja nie dlatego... przyszedłem tu dla pani.

JANKA Niech się pan nie zgrywa, bardzo proszę. Guzik pana
obchodzę i nie pan przecież o mnie nie wie.

DYREKTOR Wiem tyle, ile można dowiedzieć się od kogoś, kto panią
doskonale zna i kocha, od Leona. Dla niego istnieją
tylko dwa tematy godne uwagi, to tu /~~gest~~/ i pani.
W ciągu kilku miesięcy, odkąd tu jestem, zdołał opowie-
dzieć chyba wszystko.

JANKA Przecież on pana nienawidzi, więc skąd ~~taka poufałość?~~

DYREKTOR Właśnie. Sam nie wiem, ale ostatecznie jesteśmy skazani
na wspólny pobyt przez dwadzieścia cztery godziny,
a poza tym sądzę, że on ~~mógł~~ mówi o pani trochę dla
siebie samego, żeby mi pokazać, jaki to on jest.

JANKA /~~wstaje, potem kładzie rękę na głowie dyrektora, nachyla~~
~~się i zagląda mu w oczy~~/ Kim pan jest, komendancie, kim?

DYREKTOR Ja ?

JANKA Tylko niech pan nie wyjedzie teraz z czymś takim -
"mógłbym być twoim ojcem, maleńka".

DYREKTOR Nie mógłbym.

JANKA /~~z ulgą~~/ To pan nie ma więcej, jak... zaraz. /liczy w pamięci

DYREKTOR ~~Leon pani powie dokładnie, ile mam lat, on zna mój życiorys z ankiety personalnej. Wyda je mi się, że się jak~~
~~jakoś porozumieliśmy.~~

JANKA Dobrze, ~~tylko bez tego, bez ceremonii. Strasznie się mart-~~
~~wię o Leona, o to że się nienawidzi, zdenerwowałam się~~
~~dziś, dlatego tak gadałam, ale mnie to zmęczyło. Papierosa!~~
~~Wbierze papierosa, zapala, siedzi chwilę cicho.~~

U pana Kukułki w izbie wiszą pieluszki, śliniaczki,
ceratki, ~~cały kram niemowlęcy~~. Kukułkowa wkrótce urodzi,
ale jeszcze gotuje obiady dla ~~siódemki~~ z załogi, zresztą
dobrze gotuje, ~~prawda?~~ Pan Felek ma wspaniałą działkę,
ziemniaków starczyło dla wszystkich i innych warzyw.
Marian opiekuje się kwiatami i tresuje gołębie. Żyli
tu jak na dalekiej fermie w pustkowiu, mieli spokój,
pies z kulawą nogą nie zaglądał ~~przez cały rok~~, tylko
na Zaduszki przyjeżdżały jakieś wdowy, matki, tacy co
chciało im się jeszcze pamiętać. Wtedy Leon i jego ludzie
zmieniali się, nakładali opaski, zniżali głos, ~~jakby się~~
~~bali, że im go nie wystarczy, i oprowadzali. Tak żyli.~~
Pensję płaciło Towarzystwo Rodzin zamordowanych,
skromną, ale ~~zawsze~~ starczyło. A teraz ~~koniec komendancie.~~
Ja rozumiem, że to jest konieczne, ~~te wszystkie zmiany,~~
~~tylko boję się, żeby pewnego dnia nie stało się tak,~~
~~jak przed laty.~~ Przecież kiedyś tu też był pawilon
wystawowy, stały jeszcze dawne baraki, przyjeżdżały
wycieczki i nagle wszystko zlikwidowano. Wiesz, wtedy
po raz pierwszy widziałam Leona zapłakanego.
~~Przyjechałam do niego, zastałam ich pijanych z żalu.~~

DYREKTOR To się już nie powtórzy.

JANKA ~~Lubię słuchać, jak ktoś mówi tak z wiarą, to wystarczy?~~
~~No, to zajęcie ?~~

DYREKTOR ~~Bei się pani powiedzieć: czy wypełnia mi życzenie.~~
~~Wypełniam.~~

JANKA ~~/ze złością/ Niech pan szybko powie, że pan w coś~~
~~n i e wierzy, że pan ma w nosie całą tę historię!~~
 Rany boskie, to niemożliwe, żeby pan był też już zarażony,
 zadżumiony tym tu...
~~Jak Leon, jak Felek, Marian czy Kukułka. Czasem myślę~~
~~sobie, że to dżuma ta zaraza, że tu trzeba być,~~
~~siedzieć, żyć tym wszystkim tutaj tyle lat, tyle lat,~~
 to jest dalszy ciąg, ~~rozumie pan,~~ dalszy ciąg roboty
 morderców^Z SS. Ale pan ? Pana tutaj nie było..

DYREKTOR Widzi pani, ~~panno Janko.~~ Jakby to powiedzieć po prostu,
 żeby nie wyszło głupio..

JANKA ~~/pochyliła się nad nim, czeka w napięciu odpowiedzi/~~
~~ale w tej chwili /~~
~~/słysząc wystrzał karabinowy, głuchy-cichy/~~

JANKA ~~/zrywa się, patrzy w kierunku gdzie jest Leon zaniepo-~~
~~kojona/~~

DYREKTOR ~~Pewno żołnierze z SS przy transporcie, Ale tak blisko?~~

JANKA ~~/biegną/ Leon! Leon!~~

LEON ~~/wehodzi, ciągnąc rannego Adasia i jego karabin/~~
~~Pomóżcie, postrzelili się ślepakami!~~

DYREKTOR /podbiega, kładzie rannego na ziemi, szuka rany/
Zabroniłem... skąd aminicja ?

JANKA //klęcząc przy rannym/ Zemdlał, nieprzytomny. Trzeba
natychmiast wezwać pogotowie.

LEON Daleko. /staje przy Adasiu/ Nic mu nie będzie, silny
chłop /trąca go butem/ Ty, nie udawaj umrzyka.

ADAS /ocknął się, szepce/ Leon...

LEON No, no, tylko cicho, rozumiesz. Zaszkodzi ci gadanie..

DYREKTOR W ekipie u Łysego jest lekarz czy medyk. Janka, leć
i wezwij go natychmiast. A potem telefonuj po pogotowie.

JANKA /wybiega/

DYREKTOR Bierzmy go do baraku. Jak to się stało ?
/dźwigają rannego/

LEON E, karabin mu wypalił.

DYREKTOR Mógł pan sobie darować obchód wieczorny. Dzisiaj
przecież nikt nie odważy się kopać na polu.

LEON Były świeże ślady, komendancie. Koło dwudziestki siódem-
ki, a zresztą było po drodze..
/wychodzą z rannym/

/Sciemniło się, zapada chmurna noc. Kiedy wynoszą rannego, widać
na niebie krzyżujące się smugi reflektorów. Słychać tło muzyczne
jak w I scenie, gwizd lokomotywy i turkot jadących wagonów.
Na tym tle głosy za sceną/

Nr poz. _____

MEŹCZYŻNA I Spokojnie. ~~Oni~~ ^Rrobią teraz nocny transport, nikt tu nie przyjdzie. ~~A gdzie nasz wartownik?~~

~~KOBIETA I~~ Grzebie się jeszcze koło dołu. Powiada, że dopiero co tu byli. Dyrektor i pan Leon, i jakaś pinda, i jakiś obcy gość.

MEŹCZYŻNA II Ciekawość, kto strzelał?

~~Kob. I~~ ^{Własnie.}

MEŹCZYŻNA I E, strzelali dla pucu. Mogli znaleźć nasze wczorajsze ślady i pukali w powietrze.

MEŹCZYŻNA 2 To może dać spokój? ~~/wychodzą/~~

MEŹCZYŻNA I ~~/z krótką łopatą/~~ Głupiś, czego się teraz nie znajdzie, to przepadło. ~~Pomnika nie zburzysz, płyt~~ ^{ani} ~~nie zerwiesz, a oni tu wszystko na fest zamurują.~~

KOBIETA 2 ~~/z miednicą i szufelką/~~ (A krowy, a krowy co? ^{Wkurzyły} Kamienie gryźć będą czy igliwie w lesie? Przecie się ich stąd w końcu ^{wykurzy.} ~~/zaczynają grzebać i kopać, przesiewać ziemię/~~ ^{Nie wie gadać, tylko kopać, kopać szukac, przesiewać}

MEŹCZYŻNA 3 ~~/Nadchodzi z kawałkiem papieru w ręce/~~ Znalazłem to w dole. Dajcie latarkę.

^{M. I. O!} ^(K. I. E tam!)

MEŹCZYŻNA 3 ~~/przyświeca, ogląda planik Leona/~~ Gdzie tu północ, gdzie południe? Tak nabazgrane, że nie wiadomo. ~~To jest planik tego pola, popatrz!~~

MEŹCZYŻNA 2 Zgubili, to wróć się po to. Lepiej zmykać.

MEŹCZYŻNA 3 Zgubili. Jak czekałem na was, bo było powiedziane ~~żebym czekał, przyszedł Leon z drugim i szukali.~~ Sam Leon szukał ~~z tym drugim.~~

MEŹCZYŻNA 1 *17* Fiu! Leon. To będzie dwudziestka siódemka, a tu
dół, gdzie krzyżyk, jasna cholera. ~~Twoja córka~~
~~/zwraca się do Mężczyzny 3/ miała rację.~~

KOBIETA 2 ~~/wyciąga coś z ziemi, ogląda/~~

MEŹCZYŻNA 1 Co masz ?

KOBIETA 2 Guzik, wojskowy *guzik*

MEŹCZYŻNA 1 Angielski, wyrzuć, blacha ~~/do Mężczyzny 3/ No,~~
tego
popróbuj się według planu.

17₂
MEŹCZYŻNA 3 A plan to ja znalazłem.

MEŹCZYŻNA 1 *17* Ty se jeszcze odpoczniesz, zostaniesz i popilnu-
jesz, czy kto tu nie lezie.

MEŹCZYŻNA 3 Ale ja znalazłem plan.

MEŹCZYŻNA 1 Tu nima żadnego ja. ~~/gwizd lokomotywy i megafon~~
~~jak poprzednio/ Dalej, *dalej* gdzieś tam gdzie róże !~~

MEŹCZYŻNA 3 *17* A ja ?

KOBIETA 1 Mówili ci już, ~~xxxxx~~ co sklamrzysz. ~~Zostań !~~

~~MEŹCZYŻNA 2 Tyś był na dołach, toś musiał widzieć, *o!* kto strzelał?~~

~~MEŹCZYŻNA 1 A, prawda, kto?~~

MEŹCZYŻNA 3 ~~/Waha się/ A nie wiem, pewno pan Leon. Dla pucu.~~

MEŹCZYŻNA 1 ~~/Dla pucu, pewno. To idziemy, a ty daj pozor! *uwaga!*~~
~~/wszyscy prócz Mężczyzny 3 wychodzą/~~

MEŹCZYŻNA 3 ~~/długo przysłuchuje się odgłosom transportu/~~
~~wyciąga fiaczkę wódki, odkorkowuje, popija, a kiedy~~
~~głosy milkną, układa się i zasypia./~~

LEON /wchodzi po chwili w deszczowcu, pod którym trzyma szpadel. Jest zziębnięty, spostrzega śpiącego, waha się, zastanawia, wreszcie rzuca się na niego/

MEŹCZYŻNA 3 Jezu !

LEON /zamyka mu usta dłonią/ Cicho !

MEŹCZYŻNA 3 Panie, ja...

LEON /bijąc go/ gdzie reszta ?

MEŹCZYŻNA 3 /szeptem/ Na dołach.

LEON Ilu ?

MEŹCZYŻNA 3 /wymienia liczbę/

trzy

LEON Dlaczego tam ?

MEŹCZYŻNA 3 Znaleźli... jakiś plan. Ale ja, panie komendancie...

LEON Plan ? /rozgląda się, wyciąga gwizdek alarmowy, daje znać/ Wstań, ty ! Ty hieno pierońska !

MEŹCZYŻNA 3 /wstaje, z trudem łapie powietrze/ Panie...

LEON Marsz do baraku !

MEŹCZYŻNA 3 Panie, puście !

LEON /zamierza się szpadlem/ Córkę ci przyjałem do roboty, a ty, *ty* szakalu, ... *jarda do baraku!*

MEŹCZYŻNA 3 /nagle odskakuje, głośniej/ Ja widziałem panie, ja widziałem wszystko, pana i tego drugiego, w dole widziałem.

LEON ~~Co pieprzysz,~~ jazda do baraku !

MEŹCZYŻNA 3 Panie Leon, pan przecież wie, tu gdzie doły, stała moja chałupa, było moje pole, a ja jeszcze nie ~~wiedziać~~ wiedzieć jak będzie, bo sprawa w rządzie. O zwrot gruntów. To ja byłem tu pierwszej niż pan, panie Leon, i wy wszyscy. To moje. Wszystko, co na ziemi i w niej - moje.

LEON Znalazł się właściciel.

MEŹCZYŻNA 3 ~~Moje prawo, panie. Puść mnie pan. Co, mam powiedzieć~~ komu trza, że to pan Leon kopie i szuka ? Mnie pan nie złapał na gorącym uczynku. Spałem sobie na swoim, wolno. A ja widziałem, co było w dole.

LEON ~~/Ręgodnie/~~ Zmyślasz.

MEŹCZYŻNA 3 ~~Ale, zmyślasz.~~ A kto strzelał ?

LEON ~~/zamierza się szpadlem, ale nie uderza, opuszcza go~~
~~wolno, zastanawia się chwilę/~~ Żal mi ciebie.
~~Powiadasz, żeś tu tylko spał sobie.~~ ✓

MEŹCZYŻNA 3 ~~Tak jest, panie komendancie.~~

LEON ~~Spałeś, a jakieś spał, toś nie nie widział, co ?~~

MEŹCZYŻNA 3 ~~Nic nie widziałem.~~ *komendancie*

LEON To... uciekaj. Masz szczęście, że taki dziś dzień.

MEŹCZYŻNA 3 ~~/na słowo "uciekaj" wybiega/~~

LEON ~~/patrzy w kierunku, skąd dochodzą odgłosy gazowanego transportu/~~

~~KUKUEKA i FELIKS /wbiegają z karabinami zziębnięci/~~

KUKUŁKA Alarmowałeś ?! Co, znowu hieny ?

FELIKS Strzelać na miejscu drani, nie patyczkować się.

KUKUŁKA Strzelać ? A czym ? Dyrektor odebrał amunicję i ~~ed~~
~~dał na posterunek.~~ Z pustym gwerem człowiek goni
po polu, wstyd.

LEON Spłoszyłem jakichś, uciekli, ~~cała banda, ale chyba~~
~~jaś obcy, nie tutejsi.~~

FELIKS E, nie uciekną. Teren obstawiony przez ludzi, wpadną
na esesmanów Łysego. A tyś nikogo nie rozpoznał,
Leon ?

LEON Przecież mówiłem że chyba obcy.

FELIKS Ja nie o nich, o esesmanach.

KUKUŁKA Co ty ? Przecież to z kompanii rezerwowej, z wojewodz
wa.

FELIKS /zawzięcie/ Skąd można wiedzieć. Zbrodniarzy ciągnie
na miejsce zbrodni ~~jak wilka do lasu~~ i zobaczysz, że
ja ich tu nakryję, a wtedy cześć. Kropię w łeb
i nawiewam.

Marian
KUKUŁKA Nie wolno, Felek.

LEON ~~Wracajcie do baraku. Dzisiaj ciężki dzień. Niech to~~
~~diabli... Adaś..~~

FELIKS Wyliże się, dostał zastrzyki, drzazgi powyjmują z ręki
i już. Tylko co on taki prędko do mdlenia? Zawsze
~~mówili o Adasiu, że silny jak byk, i że jak komu~~
~~przyłoży to nie daj Boże. Inaczej Werner nie wzięłby~~
~~go do siebie do komanda.~~

LEON Idźcie już. Ja zobaczę, jeszcze czy nie ma innych śladów.

KUKUŁKA ~~No to idziemy. Moja coś nie bardzo, żona.~~
~~/ wychodzą/~~

LEON /stoi oparty o szpadel, potem patrzy nań jak na obcy przedmiot, szybko ukrywa w ziemi, patrzy/

GRUPA SS /wchodzi prowadząc schwytanych kopaczy prócz Mężczyzny 3. Widać ich w świetle reflektora filmowego. Przystają/

ESESMAN /notuje nazwiska kopaczy, pokazuje im jakiś kawałek papieru, potem zbliża się do Leona, podczas gdy dwaj inni odprowadzają schwytanych.
/w tym czasie scena zaludnia się stopniowo. Przechodzi przez nią Łysy z drebuchem i tubą megafonową, ludzie z ekipy filmowej, statyści, dziewczęta, gra kapela/

ESESMAN /do Leona/ Moi ludzie złapali kopaczy. Rano ich przesłucham. /po chwili/ Łysy powiedział, że to ja mogę pana zabić.

LEON /nie rozumie, rozgląda się, ten obraz go osacza/
Co? Jak? Dlaczego...zabić?

ESESMAN To jest potrzebne. Pana kumpel, ten Adaś, wysiadł na razie. Dzwonili ze szpitala, że może jutro wróci, ale coś mu serce nawala i nie będzie mógł zabijać.

LEON Mówił z nim pan?

ESESMAN Nie. Jeszcze nie. Był nieprzytomny. Ja tu jestem wprawdzie wypożyczony przez Łysego, razem z nimi /pokazuje esesmanów/ ale człowiek na służbie jest zawsze. /z tymczasem na scenie powstał nowy układ, jak gdyby wszyscy

Исходный текст: "Вопросы, связанные с..."

• W0512 •

~~To the Hon. Secy. of the Navy~~

✓ Verbood ✓

~~Yodo de laj huj gvirtaq matq, lenagaz o vtiqo tota~~

Wynik, który w swym odczuciu, jest

• do wytycznych sąsiadów i inni

W tym czasie scena załadowa się stopniowo. Przechodzi

1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 26

As I look back, it seems to me, in retrospect, that I have been a

Handwritten note at bottom: "Handwritten: / 60 pages / Not located at FBI Records. Name not present"

Page 10

1010

of the Chicago... and the...

19.08.1976

On the above names I have placed a note.

9. 1949-1950

1957

~~obecnie wchodzili w akcję filmową, dziejącą się tuż za sceną/~~

ŁYSY ~~/głos przez tubę/~~ Pierwszy transport, naprzód! *Loss, loss.*

Uwaga! Puszki z gazem są? Esesmani - kordon, szybciej!

~~/ciężej/, jakby do kogoś/~~ *Uwaga gaz!*

~~Za mało ludzi. Do gazu muszą iść tłumy.~~

ESESMAN /biegnie do kordonu zostawiając Leona samego/

/obraz sceniczny dla inscenizatora do rozwiązania - ludzie idący do gazu. Czas trwania - do końca monologu Leona/

LEON ~~/cichy/~~ Co oni wyrabiają, to przecież nie tak. *nie tak.*

~~/podczas rozwijania się układu scenicznego zdejmuje~~

~~plaszcz, pod spodem ma strój jak w scenie pierwszej/~~

Ja byłem tu, tu gdzieś. *[pauza]* Adaś, widziałem jak

Werner ładował kanistry. Kradną, kradną, a to bogactwo,

za to można kupić wszystko, nawet wolność. Nie ma czasu,

nie ma czasu, zanim ruszą *Koparki* maszyny trzeba... *teraz x2*

A co wie ten, kto ma mnie teraz zabić? /krok w kierunku szpaleru SS, ku Esesmanowi/

/Ostatni do gazu przeszli już, stoi sam szpaler/

ŁYSY ~~/Głos przez tubę/~~ Zapalać tam!

/po chwili bucha czerwone światło płomieni/

LEON /skrada się do Esesmana/

JANKA /wchodzi - szuka go wzrokiem/

ŁYSY /przez tubę/ Esesman i Więzień! Tak może być, całkiem dobrze.

ESESMAN /odwraca się nagle, spostrzega Leona, wznosi karabin do ciosu/

Leon. Nie! Nie!

JANKA /rzuca się między nich/

LEON /cofa się tyłem, z rozłożonymi ramionami krzycząc
głuchę, cicho/ Nie! Nie ! Nie !

A K T II
=====

Rynek. Przekrój starego baraczyska, widać tylko trzy izby: Leona, biurową i dyrektora, w każdej z izb drzwi na wspólny korytarz. Izba Leona umeblowana prawie jak w obozie-trzypiętrowe łóżko, stolik, umywalka, szafka. Ciasno. Na szafce sukienka Janki. W izbie biurowej stary stół, kartoteka, kawa, wielka mapa, telefon. W izbie mieszkalnej Dyrektora dwa pojedyncze łóżka, pomalowane na niebiesko, żółty stolik, dużo książek. Przed baraczyskiem na sznurze ~~uwiązany~~ do masztu sztandarowego, suszy się wyprawka niemowlęcia. Stoi tu duży stół i kilka zydli. Przy stole kończą śniadanie Kukułka, jego żona, Feliks, Marian. W izbie Leona ubiera się Janka, długo czesze włosy, pracuje. W jego izbie mieszkalnej leży na łóżku Adaś. Wszystkie czynności rozgrywają się albo ~~równocześnie, albo przechodzą z izby do izby.~~

KUKULCZYNA Nie smakuje bez mleka, co? ~~A mleka nie ma.~~ Jak krowy nie wolno wypuszczać na pastwisko, to i mleka nie ma. ~~I nie będzie.~~ Chlipcie czarną ~~kawę~~, jak dawniej.

KUKULKA Kupi się w mieście, ~~albo w lesie, w osadzie.~~

KUKULCZYNA Ale, w osadzie. ~~Im też nie wolno paść na polu. Skaranie boskie, co się wyprawia.~~ Tyle lat tak było i dobrze, a teraz te zmiany. Bóg wie, ~~co z tego wyniknie.~~

/do Feliksa/ Motor naprawiłeś? Bo co ja ugotuję na obiad?
Jak się dostanę do miasta, taki szmat drogi.

FELIKS ~~Weźmie się willys od Łysego i gotowe. Zresztą na~~
~~działkach jest jeszcze tyle jarzyn.~~

KUKULCZYNA ~~Dadzą ci auto, akurat. Dzwiki to wożą, ale dla nas?~~

KUKULKA ~~Kobieto, nie wydziawiaj, nie gderaj. Krowa? Po co nam~~
~~będzie krowa, kiedy mieszkanie dostanie się w nowym~~
Będzie mieszkanie
~~bloku. Przecież, sama widziałaś plan, nawet wybrałaś już.~~
~~Pensja będzie stała, murewana. Będzie się żyło.~~
~~Nie tak jak teraz.~~

KUKULCZYNA ~~Krowa, to krowa, a plany to różne już bywały. Albo~~
~~toście zapomnieli, jak po wojnie zaczęli tu urządzać~~
~~i złote góry obiecywać?! A potem co? Sytuacja~~
~~się im pozmieniała. Sytuacja to się zmienia, wiadomo,~~
~~a krowa nie. Pensja, powiadasz? Przecież płaci Towar-~~
~~zystwo. Lepiej być się nałaj jak Leon do roboty~~
~~u Łysego, płaca, płaca, forsy mają pełno.~~

MARIAN ~~Twarz się nie nadaje. Im trzeba dobrych twarzy.~~

KUKULKA ~~[Ona tak zawsze, jak by jej czego brakowało. Dach nad~~
~~głową, jest, trzy razy dziennie człowiek sobie podje,~~
~~działka jest, krowa jest, robota jest, płaca, człowiek~~
~~nie marznie nie urobi się. Czego więcej chcesz kobito?~~

KUKULCZYNA ~~/sprzą-tają ze stołu/ A ono /pokazuje na~~
~~suszącą się wyprawkę/ Co na to powie? Ej, wy.~~
~~A Leon nie przyszedł na śniadanie. Pewno mu ta~~
~~Janka piechci /wychodzi z naczyniami/~~

W czasie tej sceny NARZECZONY wszedł do izby mieszkalnej
DYREKTORA, usiadł przy ADASIU. Po chwili wszedł ESESMAN.
NARZECZONY dał mu znak, że Adaś śpi. Wyszli obaj.

DYREKTOR /patrzając na zegarek dzwoni ~~ręcznym dzwonkiem~~/

FELIKS ~~Komendant dzwoni na odprawę.~~ Na nas już czas, Marian.

MARIAN Szkoda że nie robi apelów, ~~jak Leon, tylko tak~~ wszystko
po biurowemu. Lubikem ~~apele~~, ten porządek, może się
przyzwyczaiłem a może jest w nim naprawdę coś pięknego.

FELIKS ~~Będą jeszcze i apele. Zobaczysz. Ludzi teraz będzie~~
~~trzeba co najmniej pół setki, żeby wszystko obsłużyło.~~
~~Przewodnicy, urzędnicy, tłumacze, strażnicy i jak ich~~
~~tam jeszcze.~~ ^{mg} Nasi się zjadą na uroczystość, to się
zwerbują ^{mg} kumpli do roboty, ~~i będzie komando że hej.~~
~~A jak będzie komando, to będą i apele, a jak będą apele~~
~~to...~~

KUKUŁKA /wychodząc/ Żeby tylko nie skrewili z tym planem.

FELIKS /do Mariana/ Teraz się sprawdzi, teraz na pewno, Marian.
Oni /nieokreślony gest/ żyją a dopóki oni żyją
/domyślnie esesmani/ my musimy tutaj... rozumiesz -
coś mi mówi że oni tu przyjdą, a może właśnie teraz,
(może właśnie na nasz jubel) Będą, naturalnie, w cywilu,
eleganccy panowie. Ale ja ich poznam. ~~Wszystkich, choćby~~
~~się pukrywali wśród pielgrzymek, i wycieczek.~~ I my ich
Marian, nakryjemy. Stara wiara pomoże.

MARIAN Leon wie ?

FELIKS On ma swoje kłopoty.

MARIAN Adaś ? Przecież już w porządku, skoro go przywieźli.

FELIKS ~~Pewno. Więc słuchaj.~~ Komendant przywiózł cały plik
fotografii naszych panów z trupią główką.
Zrobisz odbitki, rozdamy naszym, ~~to pomogą rozpoznać.~~ *wszystkim. Mógł też być*

MARIAN Dobrze, Felek, zrobię, ale nie dziś. Dziś robię transport,
dziewczeta.

FELIKS Dziewczeta, stary capie. Nic, tylko baby.

MARIAN ~~Te są~~ *Są* bardzo piękne, ~~mają doskonale piękne ciała,~~
jakby nigdy nie miały umrzeć. *dużo*

FELIKS *Chodźmy do roboty*
~~Zawsze tak mówisz. Pamiętasz wdowę, co przyjechała~~
~~w czterdziestym siódmym, żeby się dowiedzieć, jak zginął~~
~~jej mąż ?~~

MARIAN Wspaniała kobieta, smutna i piękna. Chciała zapomnieć.

FELIKS *Chodźmy*
~~/macha ręką/ Idźmy już lepiej /wychodzą/~~

LEON ~~/wchodzi do swej izby zmęczony, zachrypnięty, rzuca się~~
~~w ubraniu na łóżko/~~

JANKA Chciałam się umyć.

LEON To się myj.

JANKA ~~Dyrektor dzwonił, myślałam, żeś już poszedł do roboty.~~
~~Gdzieżeś się podziewał w nocy ? Wyglądasz jak z krzyża~~
~~zdjęty, zrobię ci co do jedzenia, tylko się umyj.~~

LEON ~~Wstydliva, patrzcie ją, mnie się wstydzi.~~

JANKA ~~/nalewa do miednicy wodę/ Był telefon ze szpitala,~~
~~żebym powtórzyła zastrzyk.~~

LEON Siostrzyczka się odezwąka. Do szpitala cię ciągnie?

Co z Aolasiem?

JANKA ~~Leon!~~ Nie interesuje cię pan Adaś? No, odezwij się!
~~Nie interesuje cię już ten człowiek? Nie odstępujesz~~
~~go ani na chwilę, sam zaproponowałeś Łysemu.~~

LEON ~~Głupstwo, każdy potrafi zabić, wielka sztuka.~~

JANKA ~~/myje się/~~ Każdy? No wiesz? Powiedz mi, *Co* się z tobą
dzieje? ~~Dawno nie widziałam cię tak roztrzęsionego.~~
~~a przecież jeszcze przedwczoraj byłeś w wysmienitym~~
~~humorze, plotkęs trzy po trzy, śpiewałeś sobie.~~
~~/siada przed Leonem/~~ Coś ty właściwie plótl? ~~Pytales,~~
~~co bym zrobiła, gdybym się dowiedziała, żeś wygrał w~~
~~totka milion, co bym radziła zrobić z taką forszą.~~
~~Masz jakiś system staruszku? Ja raz wygrałam czwórkę...~~

LEON *Już nie wygrał. Chw. X drugi*
Przestań. Ja już nie wygram, nie wygram.

NARZECZONY ~~/wchodzi bez pukania/~~ Dzień dobry. ~~/wita się/~~
chłorka
~~Przyjechałem z Łysym i Dianą. Sprowadził ją, kombinuje~~
~~jakieś zmiany, wiecie. To może być sensacja, a swoją~~
~~drogą - co za baba. Ale ja do pana, panie Leonie,~~
~~w sprawie hien.~~

JANKA Artykulik? audycyjka?

NARZECZONY No myślę. Każda redakcja weźmie. Więć, panie Leonie,
~~trochę szczegółów.~~

LEON Byłem na obchodzie, ułapałem jednego z kopaczy, ale mi
uciekł, a resztę ślapali Esesmani Łysego i siedzą.
~~Zresztą tu ma pan opis. /wyciąga kartki papieru/~~
~~Nabazgrałem w noy, może się przydać.~~

NARZECZONY Doskonale, doskonale, przynajmniej nie strzełę byka.
Korzystałem już poprzednio z pana notatek, pan pamięta,
były świetne, rzeczowe, zwłaszcza to o projekcie
rozwiązania zabudowy terenu pól, to było ~~arcydziełem~~
~~arcydramatyczne.~~ /czyta notatki Leona/ A ten..
postrzelony ? /ponieważ nikt nie odpowiada, odrywa
się od lektury, patrzy na Jankę, na Leona/

JANKA Ciapa, żeby przestrzelić się ślepakiem i ^(akurat)
~~takiemu musiał karabin wypalić karabin~~ i to na spa-
cerze z Leonem !

NARZECZONY To jest temat, to jest jednak temat. Kawałek ludzkiej
tragedii, Człowiek przyjeżdża po tylu latach, pierwszy
~~raz~~, i pakuje sobie kulę w ciało. ^{Kurt.} Idiotyzm.
~~Widziałem go przed chwilą.~~

LEON Widział go pan ? I co ? Mówił ?

NARZECZONY ~~Leży pokłuty zastrzykami,~~ ^W Stracił przytomność, ale
ta twarz, sam strach. Staruszek musi bardzo kochać
życie.

JANKA Staruszek ! Rówieśnik Leona !

NARZECZONY ~~Dyrektor telefonował do jego firmy i do tego jego~~
~~Związku.~~ No, na brak sensacji nie można narzekać. ^{przypadek} Kiedy
~~byłem u niego zajrzał tam~~ Milicja.

LEON ~~/zrywa się/ Idę do Komendanta.~~ /wychodzi/ ^(Milicja ?)

NARZECZONY Co mu się stało ? Coś tu śmierdzi? Jeżeli wiesz,
powiedz, żebym się nie wkopał w jakąś chryję.
Może o tym nie pisać ?

JANKA Stracił byś kilkaset złotych.

NARZECZONY Masz ~~taka~~ minę jakbyś coś ~~jednak~~ wiedziała.

~~Ty lepiej rozumiesz Leona i ten cały cholerny świat.
Może on coś powiedział?~~

JANKA ~~/milcząc, charakteryzuje się uważnie/~~

NARZECZONY Kiedy zaczynasz ?

JANKA ~~Dziesiąta trzydzieści, o ile będzie słońce.~~

o ile będzie słońce Nie przeszkadza mi ~~teraz~~ *proszę*

ESESMAN ~~/groźna postać otwierająca drzwi/~~
Przepraszam, gdzie tu jest klozet ?

JANKA ~~/patrzy na niego, opuszcza ręce/~~

ESESMAN No co, głusi jesteście czy co ?

NARZECZONY Ostatnie drzwi na prawo, panie sierżancie.

ESESMA Danke schön. ~~/wychodzi/~~

JANKA Auto już przyjechały, trzeba się pośpieszyć. Powieda-
 ~~że Łysy przywiózł Bianę. Uwielbiam ją.~~ *Ciekawam, co dla niej wymyśla.* *o!a Diany*

NARZECZONY ~~Dobra babka, ale już przystarzała. Zobaczymy się, co?~~
~~Wzię teraz do Dyrektora. /wychodzi, od drzwi rzuca/~~
Nie szkoda ci włosów, Janka ?

JANKA Nie.

~~W czasie tej rozmowy do izby biurowej wchodzi Feliks, Marian,
Kukułka i jeszcze trzech pracowników. Podpisywali listę obecności,
siadali na ławie milcząco, sztywno. Kiedy u Leona mówiono o Dianie,
za barakiem na wolnej przestrzeni ukazała się jej postać.~~

~~Diana samotnie zwiedza obiekt. Kręca się robotnicy.~~

LEON

~~Wchodzi do izby biurowej, obrzuca wzrokiem zebranych,
a kiedy ci wstają z ławy i ustawiają się w szereg,
melduje/ Wszyscy na miejsce, komendancie. Apel sztykuje.~~

DYREKTOR ~~Siedajcie~~ Nie lubię tych komedii. Co dzisiaj mamy:
Robotnicy zakładają nowe druty, trzeba przypilnować
odbioru na stacji, jest tego pięć tysięcy metrów biezą-
cych. ~~10~~ szesnastej przyjeżdża komisja ze Stolicy, kwateru-
je w mieście, hotel załatwiłem. Kto odbiera chorągwie?

MARIAN Ja. Iż znicze.

DYREKTOR Kto ma dyżur ?

FELIKS Ja, ~~panie komendancie~~. Nic się już nie da zrobić, żeby
przyjęli projekt rzeźby Mariana ?

DYREKTOR Nie nasza sprawa.

LEON

~~Jakże nie nasza ? A czyja ? A czyj to pomnik, jak nie
nasz ? Pan by sobie ^{nie} wyobrażał nagrobka, jakby pan mógł
wybrać ? Nas nikt o zdanie pytał, a nie trudno.
^a ~~Wiele nas~~ ^{mas} zostało: pięć setek. *mas jeszcze wielu.*~~

DYREKTOR Wedle rejestru, trzystu siedemdziesięciu dwóch. I wy.

MARIAN To powinna być piękna, wstrząsająca rzeźba. Nie mówię,
że akurat moja, nie, ale coś w tym rodzaju jak bukiet
kwiatów na mogile.

DYREKTOR ~~Nie czas na jałowe spory. (Mamy niesłuchanie mało czasu,
na przygotowanie uroczystości, na szczęście pomoc władz
z wojska pozwoli na wykonanie planu.~~

FELIKS A kiedy Łysy zejdzie z pola ze swoim bajzlem ?

DYREKTOR Wczoraj zrobili nocny transport, dzisiaj lub jutro -
drugie gazowanie dziewcząt i przerwa. Panie Kukułka,
pan pojedzie po makietę do miasta ? To będzie nasz
pierwszy aksonat, ~~dar Łysego. Wspaniały.~~

KUKUŁKA Dobrze, to i mleko przywiozę. ~~Żona pyta, jak będzie
z krową ?~~

DYREKTOR Tak, jak mówiłem. ~~Sprzedajcie. A teraz do roboty.~~
~~Musimy Musimy jeszcze przesłuchać naszych więźniów.~~ *złapanych w nocy*
~~Panie Marianie, pan będzie protokołował. Przyprowadzić
te hieny ! /jeden z obsługi wychodzi do uwięzionych,
reszta patrzy w milczeniu na Leona/~~

LEON Po co to wszystko, ~~po co to teraz~~, za parę dni i tak
koniec ze skarbami, lepiej puścić ich wolno. Biedni ludzie
całą noc z nimi przegadałem.

DYREKTOR Całą noc ? A to dlaczego ?

LEON Bo mi się tak podobało. Spać nie mogłem, dlatego.

~~Wprowadzają uwięzionych kopaczy, którzy stają przy drzwiach -
niepewnie, pokornie patrząc na Leona, Na Dyrektora i znów wracają
wzrokiem do Leona. Marian odbiera od strażnika ich dokumenty,
wpisuje dane do protokołu.~~

DYREKTOR Gadajcie po kolei, jak było.

MEŻCZYŻNA 1 ~~/patrząc cały czas na Leona/~~ Jak było ? A no przyszli
my ~~przedwczoraj~~ wieczór i szukali, ale nic nie było.
Płukali my do pierwszej rano, nic, tylko guziki ~~wojskowe~~

Mgierzyna II - Angielskie.

DYREKTOR Macie je, te guziki ?

MEŻCZYŻNA 1 ~~Ł~~nie, kto by to zbierał.

KOBIETA 1 Wyciepałam.

DYREKTOR ~~Panie Leonie, trzeba je odnaleźć, to może być ważny dowód /do kopaczy/ Więć próbowaliście przedwczoraj w nocy bez rezultatu. A skąd wiedzieliście, że tam może coś być ?~~

KOBIETA 1 Skąd ? Wszyscy wiedzą, od lat. W tej ziemi jest ogromny majątek panie. A to jest nasze przecie.

DYREKTOR Nie wasze, nie nasze. Ohyda grzebać w ludzkich prochach, kraść pierścionki, biżuterię, złoto ~~smar-
łych~~, to świętokradztwo.

MEŻCZYŻNA 1 Panie, jakie tam świętokradztwo. Lepiej, żeby marnia-
ło to w ziemi, ~~w naszej ziemi~~ ? Niczyje, a dla
biednych ludzi pomoc.

DYREKTOR Nie będę prawik moralów, na nic się nie zdadzą.
~~Podajcie do protokołu resztę.~~ *Gadajcie dalej.*

MEŻCZYŻNA 1 ~~Wrócili my wczoraj na doły, ale kopać nie szło,
bo się ludzie kręcili. Dopiero jak poszli. Szukali
my na początku koło dwudziestki szóstki, a potem
koło dzikich róż i tam nas nakryli.~~

DYREKTOR Dlaczego koło dzikich róż właśnie? znaleziono tam
~~cokolwiek ?~~

MEŻCZYŻNA 1 *Koło dzikich róż x 2*
~~Znaleziono. Tam~~ są prochy palonych jak szło,
w ubraniach, nawet bez rewizji. Czterdziesty dziewiąty
siedemdziesiąty trzeci, czwarty i piąty transport,
osiemnaście tysięcy. *ludzi.*

FELIKS Powiadają, że tam są zakopane skarby.

DYREKTOR ~~Przez chwilkę~~ Być może. /po chwili/ Dwa karnistry
biżuterii co ?

LEON /zaskoczony/ Dwa karnistry ~~biżuterii?~~ Tam? Bajki.
W jakiej to stoi książce ?

DYREKTOR Proces monachijski przeciw Wernerowi, tom jedenasty,
~~dwudziesta któraś~~ kartka, zeznanie Wenera o zaginięciu
złota i biżuterii z tych właśnie transportów, które
palono "jak leci". Dwa karnistry "bruchu" przeznaczonego na stopienie i coś tam jeszcze. ~~O co chodzi ?~~

LEON Zciho/ Przecież Werner nie żyje, przecież Wenera
zastrzelił Major na ucieczce...

DYREKTOR Widać pomyliło się panu, ~~panie Leonie.~~ Werner żyje i to
dobrze żyje. /do kopaczy/ ale skąd wyście o tym
wiedzieli ?

MEŻCZYŻNA I Nie wiedzieli my, ale tak się gadało ~~we wsi i tu~~
~~znajdowali~~, no i na szkicu...

DYREKTOR ¹² Na jakim szkicu ?

MEŻCZYŻNA II /patrzy pytająco na Leona, mówi wolno/
E, ktoś ze wsi ~~dawno temu miał taki rysunek~~, znalazł.

DYREKTOR Wyście ~~to~~ wszyscy mieszkali ?

MEŻCZYŻNA I Wszyscy. Cały czas. ~~Jak nas wysiedlili w las, to dali~~
~~czasem jaką robotę, a najwięcej to drzewo zwozić.~~
~~wiadomo.~~

DYREKTOR Słyszałem, że nie zaniechaliście prób, by odzyskać
dawne grunta.

KOBIETA I Pewno. Siedem razy sprawa stała w rządzie, a teraz

112 ~~Jak pan Komendant taki szum zrobił we świecie, to i nadz ieja jest, że ludzi przy tym nie pokrzywdzą, pod pomnik przecie tyle pola nie trza, a tu teraz łaki, panie, słodkie łaki, niechby zostały jako pastwiska.~~

FELIKS Stul pysk, babo. Pastwiska !

DYREKTOR ~~/na sygnał telefoniczny podnosi słuchawkę/~~

~~Słucham, tak, to ja. Dobrze. Przyjeżdżajcie. Tak. Ja go znam, to znaczy poznałem tutaj, przedstawiono mi go, oczywiście. Tak, ale to przecież, ... Dlaczego wy się bierzecie za tą sprawę ? Coś podejrzanego ? Dobrze, porozmawiamy na miejscu. Odkłada słuchawkę, zwraca się do Leona/ Dzwonią z Komendy MO w sprawie pana przyjaciela. Dobrze. Jada tu, bo ktoś ich powiadomił i zaalarmował. Tego jeszcze brakowało przed uroczystościami!~~

LEON Milicja ?!

DYREKTOR ~~Milicja powiada, że mogą być kłopoty, bo to znany człowiek. Gdzie on tu pracował właściwie ?~~

KUKUŁKA On ? ~~/patrzy na Leona ?~~

FELIKS ~~Z Leonem. Na dwudziestym ósmym, u Wenera. I pomyśleć że chory na serce ? Piechotę tu przyszedł ze stacji, tyle kilometrów, sam się chwelił, a poznać po nim nie było.~~

LEON ~~Ty, komendant, tylko bez kawałów z Milicją na przyszłość dobra ? /ociera czoło/~~

DYREKTOR ~~Ja nie wzywałem milicji.~~

LEON ~~/sposępniał, szuka rady we wzroku towarzyszy/~~

DYREKTOR ~~Wiceprezes Stowarzyszenia Ofiar Wojny, radca prawny~~

~~"Balticum", profesor Akademii Handlu Morskiego.~~

~~Skąd u diabła ślepaki w karabinie ?~~

NARZECZONY ~~/wchodząc/~~ można ?

DYREKTOR Nie !

NARZECZONY ~~/mimo to wchodzi/~~ Są jakieś nowiny ?

~~/sposstrzega pomieszanie obecnych/~~

LEON ~~/tępo/~~ niema nowin, niczego niema. Wynosć się pan stąd ! Kukulka, wyprowadź te hieny. Schnell ! No, słyszałeś ! Ja gadam, wyprowadź !

MARIAN Leon, uspokój się.

LEON ~~/krzyczy/~~ Wynosić się, wszyscy ! Wyście go nie znali, Adam, słyszeliście tylko o nim. Prezes-radca ! To ja byłem u niego, to on mnie rąbnął w łeb, ubić chciał, prawda, prawda.

~~MARIAN i FELIKS /podbiegają do Leona, sadzają go na ławie, podają wodę./~~

~~KUKULKA / Z resztą obsługi wyprowadza uwięzionych, potem wraca/~~

~~DYREKTOR /cały czas/ Panowie, panowie, co wyprawiacie, co się dzieje, panie Leonie, panowie...~~

~~FELIKS /podchodzi do biurka, zabiera stos fotografii, o których rozmawiał z Marianem, te rozsypują się, więc je zbiera z podłogi wraz z Marianem/~~

~~LEON /Już spokojniej, władczo/ No, żeby dobre odbitki były, Marian, po dwadzieścia sztuk.~~

~~W notu~~
PELIKŚ Będą komendancie. Marian zrobi ładniejsze niż tych bab.

LEON /do Dyrektora, który stoi oniemiały, nie wiedząc jak
reagować/ Co się gapisz? He? /wstaje, rozkazuje swoim
ludziom/ Do roboty! /kiedy ci wychodzą, mijają się
w drzwiach z Łysym i Dianą/

ŁYSY Dzień dobry panom, przeszkadzamy?

LEON Nie! /patrzy zdumiony na Dianę, jakby nie mógł zrozu-
mieć jej piękności/

ŁYSY Dianko, pozwól przedstawić dyrektora, który bardzo nam
tu pomógł, i pana Leona, najstarszego z więźniów.
/wskazując na Narzeczonego/ Pana już znasz.

DYREKTOR Pan już zaczął?

ŁYSY Jeszcze nie, czekamy na *waszą dokumentację* /do Narzeczonego/
Pan wczoraj fotografował dziecięta w kąpieli, chociaż
wyraźnie zakazałem jakichkolwiek zdjęć transportu.
To ma być zachowane w tajemnicy aż do końca. Będzie
pan łaskaw oddać filmy, bo inaczej będę musiał zameldować
gdzie trzeba i narazi się pan na grube nieprzyjemności
/wyciąga rękę do Narzeczonego, który wykręciwszy rolkę
z aparatu podaje mu ją/

DIANA /tymczasem/ Strasznie się cieszę, bardzo chciałam
panów poznać. Mam być kochanką jednego z panów. Może
nawet żoną, jak zdecyduje Łysy, kogoś takiego jak pan,
podchodzi do Leona, darzy go łagodnym uśmiechem/

ŁYSY /chowaając rolkę do kieszeni/ Zmieniliśmy trochę, żeby
pogłębić dramat, zrobić go bardziej ludzkim.
/do Leona/ Pan nies-tety wypadł panie Leonie. Proszę
się zgłosić po wyłazę do hotelu, należy się panu pełna

~~stawka~~, nie pana wina, że się tak stało. Albo nie, ~~niech~~
~~pan zaczeka~~. Znajdę może kogoś, kto pana zabije.

DYREKTOR ~~Pan już wie ?~~ Przykra sprawa.

NARZECZONY ~~/do Łysego/ Mogę poprosić o szczegóły zmian ?~~ Więc
z panią Dianą to już pewne ? To jest sensacja.

JANKA ~~/zjawiła się przed chwilą w pokoju dyrektora, rozgląda~~
~~robi zastrzyk Adasiowi/~~

DIANA ~~/bierze Leona za ramiona/~~ Więc pan jest tu najstarszy,
takiego sobie muszę wyobrazić, takiego zapamiętać.
~~Pomoże mi pan ? Bardzo, bardzo proszę. Mam mało fanta-~~
~~zji, wyobraźni, muszę znać człowieka, którego kochałam,~~
~~czy kocham, który mnie określa, a raczej, którego ja~~
~~określam, moje istnienie,~~

LEON Ja ? Cóż ja mogę, proszę pani ? Opowiadać ? ~~Dlaczego ?~~
zresztą ~~ja, to wszystko stoi w książkach, niech pani zapyta~~
~~tego. /gest w kierunku dyrektora/~~

ŁYSY ~~/do Dyrektora/~~ zrobimy *drugie* ~~szybko~~ gazowanie i palenie
transportu kobiet, nocny już załatwiony, poszko
zupełnie gładko, ~~więc niech się pan nie obawia, nie~~
~~będziemy zawadzać, w czasie uroczystości. A teraz~~
~~część pracy, jedziemy na miejsce. Diana!~~ *Liano!*

NARZECZONY Mogę się z państwem zabrać ? Nie będę przeszkadzał.
Chciałem tylko zobaczyć, ~~napisać.~~

ŁYSY ~~Po co,~~ *S* to widok nie dla dzieci.

DIANA Niech jedzie, ~~mój drogi, niech jedzie. Taki miły~~
~~chłopak. Do zobaczenia panowie.~~ *~~~~~*
~~/wychodzi z Łysym i Narzeczonym/~~

DYREKTOR ~~Ado Leona/ Pan zaczeka tu na milicję. Zaraz wracam.~~

LEON ~~/Został sam, objął głowę dłońmi, wyciągnął pudełko papierosów, obejrzał i oddał kawałek gazety i skręca papierosa z wydobytego tytoniu, zapala. Po chwili podchodzi do telefonu, nakręca numer, mówi cicho/~~

Halo!

~~Szpital? A, to pan, doktorze. Tu Leon, tak, ja, Doktorze, co z tym wypadkiem? Naprawdę serce? Dziwne. Czy coś mówił? Nie? Nie? A, nieprzytomny. Nie? Słuch, nie powiedział, nie chciał nikogo widzieć. Nie opowiadał? Przyjaciół - nie, przyjaciół, kumpel ze starych czasów. Bardzo dziękuję. /odkłada słuchawkę, zaciąga się papierosem/~~

DYREKTOR ~~/wszedł w czasie tej rozmowy do swego pokoju, przywitał Jankę kończącą robić zastrzyk/ Jak?~~

JANKA Bo ja wiem. Słupki nie wyrządziły wielkiej szkody, niebezpieczeństwo zakażenia minęło, a jednak...

ADAS ~~/porusza się/~~

DYREKTOR ~~Panie... Prezesie, słyszy mnie pan?~~

ADAS ~~/słabo/ - tak.~~

DYREKTOR ~~Przyjedzie milicja w sprawie wypadku. Dałem znać do pańskiej firmy i do związku...~~

ADAS ~~/cicho/ Skąd... skąd pan miał adresy, dyrektorze?~~

DYREKTOR ~~Z pańskiego portfela /wyciąga, pokazuje, kładzie na łóżku/~~

JANKA ~~/przestraszona/ Milicja ?!~~

DYREKTOR dla porządku.

JANKA To .. milicja już wie ?

DYREKTOR Co ?

JANKA Matko boska, nie udawajcie przedemną. To straszne, trzeba coś robić, sama nie wiem co, ale ja nie wierzę, że to był przypadek, nie wierzę. /jeszcze ciszej/ Leon wiedział że pan Adaś przyjedzie, kalkulował coś, mówię o tym jakoś dziwnie..

DYREKTOR Fantazje filmowe, Janeczko.

JANKA Ty nie rozumiesz, to są inni ludzie, to są inni ludzie. /do Adasia/ Niech pan powie sam, jak to było. Proszę, bardzo proszę...

ADAS Po...strze...liłem się sam.

LEON ~~Podsluchiwał przez ścianę. Przed chwilą wyszedł z biura i wchodzi do izby Dyrektora, staje w drzwiach, patrzy na Janke i Dyrektora, kiedy Janka usiłuje mu zagrozić drogę do łóżka Adasia, odsuwa ją brutalnie, staje przy łóżku~~
~~Nic ci nie będzie słyszeć, Adaś ! Nie z takich wyłazików oparów, stary. Tylko spokój, tylko spokojnie, doktor zabronił się denerwować, gadać. Tylko leżeć sobie spokojnie. Nic nie kombinuj, bo po co ?~~
~~Odwraca się/~~

JANKA Powiedział przed chwilą, że sam się postrzelił.

LEON Napewno, jakżeby inaczej. On wie /znacząco/ że znam go na pamięć. U Wernera Razem byliśmy na komandzie.. i ~~on~~ mnie nie zatłukł. On, nie Werner. O dwa kanistry

to on le

~~brachu, złota, co je~~ zakopał, dwa kanistry Wenera.

Tylko ja wiedziałem, kto. ~~A świadków to się nie chce mieć takich. Polował na mnie, ale mi się udało.~~

~~Tak, Janka, było. Ale ja nie powiem milieji /zwraca się do Adasia, powtarza, urywając nagle/~~ Ale ja nie powiem o tym, ani... ^{2 1} Ada^m! No, ty, co...?

~~/przyskakuje do kózka, podnosi Adasia, nagle puszcza go, patrzy na Jankę i Dyrektora/~~

JANKA ~~/klęka przy kózku, bierze rękę Adasia/~~

DYREKTOR ~~/porywa karafkę z wodą, oblewa twarz rannego/~~

JANKA ~~/przytykając ucho do serca rannego/~~ On - nie żyje.

LEON ~~/odsuwa ją, sprawdza, tarmosi Adasiem, nie wierzy, nie chce wierzyć. W końcu dochodzi do jego świadomości, że zmarł. Jest wstrząśnięty, zgnębiony./~~

Coś ty Adaś? Coś ty narobił, co ja teraz...

~~/do Dyrektora penury/~~ powiem. To ja strzeliłem do niego. No, spokój, spokój, teraz już wszystko jedno.

To ja. Rzucił się na mnie w rowie, za dwudziestką siódmką, powiedział "to moje, moje, moje" i chciał walnąć karabinem. Wyrwałem mu i pociągnęłam za cyngiel. Wiedziałem że tylko ślepak, ale on był silny jak byk, zatłukłby jak nie.

DYREKTOR O co wam właściwie poszło?

LEON O kanistry, o te dwa kanistry Wenera. On wiedział, gdzie są.

JANKA Nie rozumiem.

DYREKTOR ~~I przez te wszystkie lata~~ Czekał pan na niego?

LEON Nie. Zostałem, bo ~~co miał robić~~. Tu była buda, dach nad głową, dobrze płacili, to zostałem. Dopiero potem...

JANKA Dopiero potem chciałeś, biedaku, uciec. Wiem. Nie udało się jednak. /podchodzi do niego, ale Leon odpycha ją/

Nie udało się
DYREKTOR ~~Więc tylko Adaś wiedział, gdzie jest zakopany skarb.~~
~~Coż, pojutrze ruszą maszyny, można wybrać ziemię~~
koparki wybieramy
~~z dołu, może się znajdzie. Oddamy wedle przepisów~~
~~do banku.~~

LEON Do banku?! To nie banku złoto, komendancie.

JANKA ~~Złoto do banku, a on?~~ *A Leon?*

LEON Wydajcie mnie milicji, ~~mnie już wszystko jedno.~~
Adam pokazuje/ nie żyje.

FELIKS /~~otwierając drzwi~~ ~~Panie Dyrektorze, milicja do pana.~~

DYREKTOR ~~Już idę. /waha się, patrzy na Leona i Jankę, wychodzi/~~

JANKA To miał być ten cud, ta twoja wielka szansa, mój biedny staruszkule? *Tak* Zacząć życie od nowa...

LEON /~~szybko, gwałtownie~~/ Janka, Janka, ratuj, na miłość boską, ratuj. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Dostałem po łbie i już się stąd nigdy nie urwę. Nigdy. Dwadzieścia lat, co ja potrafię, nic. Jak zbudowali gazkamerę dla was, próbowałem pomagać. *Ale* Zapomniałem wszystko. A ja chcę ~~jeszcze żyć~~ + żebyś ty miała lepiej. Byłbym bogaty, a bogaty nie musi nic umieć, kupił bym dom, ogród, mieszkalibyśmy razem, Janka.
~~A teraz co?~~

JANKA /~~ze złością~~/ to pociąg się przyznał, po co?

LEON A niech. Niech mnie wyda.

JANKA On cię nie wyda.

LEON On ~~nie~~ wyda? Sam mu wlażłem w łapy /~~po chwili~~/ chyba

107
że się tak zadurzył w tobie, ale to niemożliwe, niemożliwe.

JANKA Możliwe, Leon. ~~Może~~ ~~zrobi to dla mnie.~~

LEON ~~/niedowierzająco/ Dla ciebie, jak to? Spalaś z nim ?~~

JANKA ~~Jeszcze nie.~~

LEON Nie chcę, żeby to przez ciebie, ~~dla ciebie.~~ Nie chcę.

JANKA Nie krzycz. Myślisz że ja się z nim puszcze pod warunkiem, że cię obroni ? ~~Ojej~~ ^a, nawet gdyby tak było, jesteś więcej wart niż jeden ^{woc} ~~kawałek~~ w łóżku. Bądźmy dorośli.

LEON ~~/cicho/ Ty świnió, ty świnió jedno,~~ co ty gadasz !

JANKA Nie unos się, po co. Sam wiesz, że za późno ~~zresztą~~ na takie przekupstwa. Milicja już pewno przesłuchuje kopaczy.

LEON Oni nie wiedzą, nic nie wiedzą, a co słyszeli, nie powiedzą.

~~Rozumiesz~~
JANKA Kapuję, byłeś przecież w nocy. A ten, co uciekł ?

LEON ~~/aparcie/~~ Nie powiedzą.

JANKA Ten człowiek może się nawet sam zgłosić, może go ktoś wydać, czy ja wiem.

LEON Nie powiedzą, nikt nie powie. Oni mnie tu znają.

JANKA Więc ten człowiek wie, widział, więc nie tylko dyrektor wie i ja.

LEON ~~/zastanawia się/~~ Przecież ja nie zabiłem.

JANKA ~~Oczywiście, nawet kłamać nie potrafisz. Zaraz, jeżeli ten, co uciekł, widział was, wie, gdzie kopać. On jeszcze może, ty już nie, Leon.~~

Feliks - Milicja

LEON ~~Nie mogę. Pójdzie do banku złoto. Nie mogę. Jak zaszczyliśmy z Adasiem, on nie chciał, kręcił, cygał, aż się to stało. Nawet nie zaczęliśmy kopać. /siada z opuszczoną głową/ Przepadło. Dlaczego, dlaczego umarł ??~~

akt I
~~/w kierunku Adasia/ Dlaczegoś to zrobił, stary?~~
Eseman
~~podchodzi do łóżka/ Lysy powiedziała że to ja ma-~~
Kumpel pomyślał: i jemu nie może tego zrobić, nie!
~~Przed barakiem pojawiają się dziewczęta, jeszcze ubrane w swoje sukienki. Dziewczyna 2 zatrzymuje się, zwraca ku barakowi.~~

DZIEWCZYNA 2 /woła/ Janka! Janka!

JANKA Zaraz /wychyla się z okna/

DZIEWCZYNA 2 Co ty, wyglądasz jak z krzyża zdjęta! Widziałaś już Dianę!

JANKA Widziałam.

DZIEWCZYNA 2 Twój pojechał z nią i z Łysym na pole. Uważaj na niego.

JANKA /spokojnie/ Słuchaj, rozmyślałam się, nie pójdę do gazu. Muszę tu zostać, później ci wszystko wytłumaczę, usprawiedliw mnie, dobrze?
/wraca do Leona/

DZIEWCZYNA 2 /woła bardzo cicho/ Janka!

MARIAN ~~/wychodzi z baraku z ogromnym naczyniem ogrodowych kwiatów/~~ *do gazu*
~~Pani idzie tam? Proszę wziąć, to z mojego eks-ogródka. Ogródek też jest skazany na śmierć.~~

DZIEWCZYNA 2 ~~/bierze odruchowe kwiaty, przyjmuje pocałunek w rękę/~~
~~Co pan robi? Nie widział pan gdzie Janki? Była tu przed chwilą i znikła. Coś się stało chyba.~~ *tu*

MARIAN ~~Nie widziałem.~~ ^{Kolego uważaj} Dziś mamy trudny dzień wszyscy. Pani koleżanka też. ^{keperli} Dziękuję że przyjęła pani moje kwiaty. Wybinam ^{wiało} dzisiaj wszystkie, zanim maszyny dobiorą ~~się~~ się do mej ^{wiało} działki. Szkoda kwiatów.

DZIEWCZYNA 2 Chryste Panie, ^{fotografem} To pan jest tym Marianem, ~~co to...~~ ~~opowiadała Janka, że do pana lepią się babki, różne~~ ~~takie wdowy i sierotki, i że pan tu jest fotografem,~~ ^{co} ~~i że robi pan takie świńskie portrety.~~

MARIAN ²⁰ Czas przeszedł, proszę pani. Ci, co mi zazdrościli własnego kącika na świecie, tak mówili. Jestem artystą a tego oni nie mogą pojąć, zresztą - nie potrzeba,, mi ich zrozumienia.

DZIEWCZYNA 2 Artystą tutaj ? Smiechu warte.

MARIAN Właśnie tu piękniejsze są niż gdzie indziej kwiaty, kobiety, tutaj można naprawdę je przeżyć.

DZIEWCZYNA 2 Nie chcę tego słuchać, ja jestem, proszę pana, taka, co się nie gorszy, przeciwnie, ~~lubie, co tu~~ ~~ukrywać, te rzeczy, ale tutaj? /po chwili/~~ No, a gdzie pan mieszka? W baraku?

MARIAN W baraku.

~~Słychać daleki bełkot megafonu~~

DZIEWCZYNA 2 ²⁰ Muszę lecieć. ¹⁰⁰ Będzie chryja, ~~bo i Janki nie ma~~ ~~i waszego Leona wykreślili i sama Diana przyjechała.~~ ~~Już zaczynają.~~ Weź pan sobie te kwiaty, t a m mi ich nie potrzeba.

MARIAN ~~Myli się pani. Nie potrzeba kwiatów ? Wie pani, zapro-~~
~~jektowałem sam upamiętnienie tego pola. Żadnych płyt~~
~~kamiennych, same kwiaty, ~~yakix~~ takie, jakie rosną~~
~~w krajach, skąd pochodzili ci, co tu zostali, a pośrodku~~
~~postać dziewczyny, młodej, pięknej, ^{dziewczyny} wyryta na płycie~~
~~z pleksiglasu.~~

DZIEWCZYNA 2 ~~Ciekawe. Oczywiście gołej.~~

MARIAN ~~Oczywiście. Na tle nieba.~~

DZIEWCZYNA 2 ~~/odchodzi, kręcąc głową, biegnie/~~

FELIKS ~~/pochodzi do Mariana/ Ja już. Odbitki ^{sq} będą ?~~

MARIAN ~~^{Bzola} Zrobi się wieczorem.~~

FELIKS ~~Z Leonem coś nie kłowo, co ? Powiedziałas, żebyśmy~~
~~trzymali ^{Tylko} język za zębami. Z tym Adasiem, co ?~~

MARIAN ~~Wiadomo, że to był drań.~~

FELIKS ~~No to dobrze, że wykitował.~~

MARIAN ~~^{F. ja} Ty byś wszystkich ich tu zwabił i rozwalił, ^{jak oni nas} wiem.~~
 ~~^{M.} Że ci się jeszcze chce. Mnie już dawno przeszło.~~

FELIKS ~~Zdziadziłeś. Teraz się zacznij, zobaczysz. Więcej stoi.~~

MARIAN ~~A Leon ?~~

FELIKS ~~Nie nadaje się narazie do roboty. Ale plan planem.~~

~~^U Zobaczysz, sam widok robi swoje. Ta zagraniczna~~
~~ferajna, która tu zjedzie na jubel, nie przypuszcza,~~
~~co ^{tu} zobaczy. /śmieje się/ Trasa ⁸ pochodu przechodzi~~
~~przez trzecie pole, innej drogi nie ma, a tam ^{już} przecież~~
~~stoi koparka, nie ?~~

Odkopię rów, to potrwa dziewiętnaście minut, obliczyłem. Zobaczą wreszcie swoich Johnów i Tomów. Dwa tysiące osiemdziesiąt trzy sztuki. W mundurkach jak trzeba.

MARIAN W dobrym gruncie, ^{zachowane} ~~wiem, pewno dobrze się trzymają.~~

FELIKS ~~Pewno.~~ No, ^{a t a m c i} ? Załamia się, bo przyjadą napewno. Chodzą przecież na wolności, nie spodziewają się, że my tu wiemy, czekamy. /~~śmieje się~~/

MARIAN A komendant ?

FELIKS Nie jego rzecz. Tego nie ma w książkach. Tylko się nie wygadał jakiej babie. ^{Chodźmy!} ~~Widziałem, jakieś się mizdrzył do tej dziewczyny, co przyjechała z Leonem. Raz już omal żeś nie wypaplał tej pułkownikowej, co przyjechała w czterdziestym siódmym z forszą i tak zgrzytała zębami w nocy pod tobą, żeś spać nie mógł.~~

MARIAN ~~Te była piękna kobieta.~~

FELIKS Mówiła, żeś podobny do jej chłopca, co ?

MARIAN Mówiła : wam się wszystko należy od nas, wszystko. Ale teraz nie bój się, żadna mi się nie podoba, bo ich tu za dużo. Tylko Janka Leona, ale jemu jej nie odbiorę.

FELIKS Jemu ? Co ty ?

MARIAN Ona jest jego, tak powinno być.

FELIKS Znowu pieprzone filozofie, chodźmy lepiej do roboty, Marian.

MARIAN Ciekaw jestem, jak sobie teraz dadzą radę bez Leona. Leon. Adaś miał go przecież zabić. Może to palec Opatrzności.

Marian : Czy to prawda, że już kiedyś
Feliks : Podległ się tej roli. Adaś

~~Podjął się złej roli ten Adas. : zabić Leona.~~

~~Czy to prawda, że już kiedyś ten Adas...~~

~~/wychodzą z tym zdaniem/
Feliks - Podjął się złej roli.~~

~~W czasie dialogu Dziewczyny z Marianem i Mariana z Feliksem,
Oficer MO, Esesman i Dyrektor weszli do izby Dyrektora. Zastali
tam pogwałconego Leona i Jankę. Nie zwracając na nich uwagi
pochylają się nad Adasiem. Badanie. Pod koniec dialogu Feliks -
Marian wychodzą z tej izby aby wejść do biurowej.~~

~~DYREKTOR, OFICER, Esesman /wchodzą do biura, po obejrzeniu Adasia/~~

~~DYREKTOR Proszę, zaraz zawołam Leona. /puka w ścianę/~~

~~Panie Leonie !~~

~~OFICER /kładzie na biurku sporych rozmiarów skórzany neseser
Adasia, mówi do Esesmana/ Wasza grupa czekała wtedy
na sygnał do akcji nocnej ?~~

~~ESESMAN Tak.~~

~~OFICER I ten plan znaleźliście sierżancie po schwytaniu
hien ?~~

~~ESESMAN Ktoś z nich musiał go wyrzucić lub zgubić.~~

~~LEON /wyszedł z izby dyrektora, wchodzi do izby biurowej/~~

~~OFICER Siada jeie. Mam parę pytań do was. Jak wyglądał ten
człowiek, co wam uciekł ? Aresztowani nie chcą nic
gadać, szelmy, a rysopis mi potrzebny.~~

~~LEON /zastanawia się, daje fałszywy opis Mężczyzny 3/~~

~~OFICER /pokazuje zakrwawiony planik/ Co to może być ?~~

LEON ~~/drgnął, spojrzął na dyrektora, podeszedł, patrzy na planik/~~ Nie wiem, jakiś szkic, plan.

OFICER ~~/otwiera neseser/~~ To walizka tego obywatela, który dziś zmarł. ~~/wyciąga z niej duży plan, pokazuje/~~
Tu mamy kropka w kropkę taki sam plan, tyle że większy i dokładniejszy. Ręczna robota, inżynierska robota,

pana prezesa ~~a podziałka szpiegowska.~~

DYREKTOR Co, proszę?

OFICER ~~Szpiegowska. Dlaczego ów obywatel przyjechał tu z tak dokładnym planem? Skąd mieli kopacze szkic planu?~~

LEON ~~Adas~~ ^{musiał} zgubić.

OFICER Na dołach?

LEON Na dołach.

OFICER Na dołach byliście obaj razem.

DYREKTOR ~~/przyrzwając/~~ Panie Leonie, widział pan ten plan u swego przyjaciela czy n i e ?

LEON Nie

OFICER ~~A więc zgubił go, gdy go pan wyciągał z dołu albo dał im go sam, jeżeli był z nimi w zмовie. Nie wiadomo.~~

LEON Przecież nie miał czasu spichnąć się z nimi. Kiedy?!

OFICER Właśnie. Zwłaszcza że planik znaleziono nie na dołach. No zobaczmy jeszcze, w praniu się okaże. Gruba ryba w każdym razie. ~~Zawiadomiliśmy rodzinę, zwłoki się odeśle. Ale wpierw do badania, do zakładu medycyny sądowej.~~

żeby mieć spokój na wszelki wypadek. Wyście go dobrze znali ?

LEON Dobrze ? ~~Nie widziałem go, odkądśmy się tu rozstali.~~

~~OFICER I po tylu latach, przypomniał was sobie ?~~

~~LEON Mnie ? Nie mnie, skąd.~~

DYREKTOR Przyjechał na uroczystość. Wziął urlop i przyjechał nieco wcześniej, prawda ?

LEON Prawda.

OFICER ~~Przebywał jednak tylko z wami. Nie nosił się z myślą o samobójstwie, co ? U takich to możliwe.~~

LEON ~~E, on ? Samobójstwo ? A dlaczego ?~~

OFICER ~~Cholera wie, Facet przyjeżdża z t a k i m planem w walizce i nagle wypadek. Ale wyście byli z nim wtedy cały czas. Nie odchodziliście gdzie choć na chwilę ?~~

~~LEON Nie.~~

OFICER Musiało się to stać akurat teraz, co ? No, przynajmniej raport jest jasny. Czysty wypadek. Tylko, co znaczy ta historia z planem, z tym szkicem. ~~Na dobitkę zatrzymani kopacze twierdzą, że nie mieli żadnego szkicu czy planu. Coś w tym musi być. Dyrektorze, a jak u was z bronią ?~~

~~DYREKTOR Odebrałem amunicję i odesłałem na posterunek, tak jak chcieliście.~~

~~OFICER Karabin zabezpieczony, da się do badania. Naukowo /do Leona/ Kto był z wami na polu, kiedyście schwytali tego co wam potem uciekł ?~~

LEON ~~Kukułka i Felek, ale przylecieli zapóźno...~~

ESESMAN Mogę odejść ?

OFICER Możecie. A za planik/ sierżancie, dziękuję. ~~Postroźnie~~
~~Kładzie go do aktówki. Esesman wychodzi, wszyscy milczą,~~
~~dopiero po chwili/ Zabieramy kopaczy, zobaczymy, czy~~
~~czego nie wyśpiwają. Tutaj są inni, jacyś dziwni,~~
~~boją się czy jak ? No ale teraz będzie spokój dyrekto-~~
~~rze co ? Kamieni nie ugryzą przecież. Widziałem~~
~~koparkę, ale smok. A ta heca skończy się przed jublem?~~

DYREKTOR Jaka heca ? A, ta, gazowanie dziewcząt i ~~palenie.~~
~~Przed obchodem skończą, ale ta przerwa im nie na rękę.~~

OFICER ~~Dotarłem nowe wytyczne/~~ ^A ~~co do jublu, będzie cholerna~~
~~robota, samych zagraniczników z dwie setki i to kto !~~
~~A rząd. Poufnie wam powiem, że chłopci z lasu coś~~
~~szukują, mam wiadomości. O grunt im chodzi. Wam nie~~
~~nie wiadomo ?~~

DYREKTOR E, plotki. Właśnie teraz, kiedy wszystko rozstrzygnięte?

OFICER ^{Ale} ~~Wiecie, chody to wy macie cholerne,~~ ^{Wiadomo,} ~~nie przecz-~~
~~cie. Inny by nie dał rady załatwić tego tak raz dwa.~~
~~No, to wykorzystajcie plecy, mówię wam, żeby tu co nie~~
~~naknócili, żeby nie było niespodzianek jak rząd przy-~~
~~jedzie.~~

DYREKTOR ~~Nie mam żadnych chodów,~~ ^{Nie} ~~ja, lecz sytuacja spowodowała~~
~~że się zabrano do roboty, że ruszono z kopyta właśnie~~
~~tutaj.~~

OFICER ~~Właśnie, cholera. Ale~~ ^{sytuacja} ~~może też spowodo-~~
~~wać, że się chłopom przyzna rację nie wam. Pomyślcie o~~
~~tym~~

zawczasu. Różne rzeczy się już przecież widziało.
/zabiera neseser, wstaje, wychodzi, za nim dyrektor,
po chwili Leon/

JANKA /która siedziała przy łóżku zmarłego, nieruchoma,
zgarbiona, przed chwilą otworzyła szafę Dyrektora, wyciągnęła
jego czarne ubranie, obejrzała je i położyła na stole,
teraz wróciła do zmarłego i zamknęła mu oczy/

ESESMAN /z dwoma milicjantami w mundurach SS - wchodzi niosąc
nosze. Stają w drzwiach, nie spodziewali się zastać
tu Janki/ Zabierzemy go chłopcy. A pani co tu robi?

JANKA /tępo, spokojnie/ Nie, Zamknęłam mu oczy.

ESESMAN (Nie wolno go ruszać). Niczego nie wolno tu ruszać.
Niech pani lepiej idzie do gazkamery. Czeka ją tam na
panią. Łysy powiada...

JANKA /bardzo cicho/ Dokąd go zabieracie?

ESESMAN ... że za mało ludzi.

JANKA Dokąd go zabieracie ?!

ESESMAN Wedle rozkazu - do terenówki z Komendy i do badania
~~do miasta.~~ ^{do krematorium} No, chłopcy, zabierać. To nie krewny tej
pani. ~~Esesmani niezdarnie zabierają się do roboty,~~
~~nie wiedząc czy zdjąć czapki wobec zmarłego, ostrożnie~~
~~zsuwają zwłoki na nosze/~~

ESESMAN Ostrożnie. To człowiek a nie lala z filmu. Trzeba mieć
~~uszanowanie dla zmarłych. /sam zdejmuję czapkę/~~

JANKA /wybuch cichym śmiechem, śmieje się z tej troski
o jednego zmarłego w tym miejscu, gdzie to zakrawa
na ironię.

Potem mówi tak, że esesmani nie mogą się zorientować, czy szydzi, czy wydaje polecenia/ Zostawcie, zostawcie te ceremonie. Jego trzeba rozebrać, słyszycie, rozebrać! Ta koszula ~~non iron~~ jest jeszcze całkiem dobra, ^{wolno} choć poplamiona krwią, ale to się zmyje, spierze. Zdejmcie mu wszystko, zabierzcie. I pierścioneł, pierścioneł złoty. Za złoto można wszystko tu kupić. Nawet wolność. ^{Zabierzcie} Sełagnijcie go nagiego z przyczy, wleczcie za nogi, żeby głowa podskakiwała po podłodze, po schodach, po polu. I dom pieca go, do pieca....

ESESMAN /~~do swoich ludzi/Co wybaluszacie gały ! Chryste Panie, towarzysze, trzeba go zabrać, taki rozkaz.~~

/jego pomocnicy nie reaguja na polecenie/

JANKA ^{Donyć} /dalej spokojnym głosem/ Zawołajcie Feliksa, Mariana, Kukułkę, Leona. Oni to zrobią, oni wiedzą jak się chowa kumpla.

ESESMAN Dobrze, proszę pani. Zawoła się. /wychodzą, zostawiając nosze/

/W czasie tej sceny na planie gromadzą się statyści. Grupa dziewcząt, esesmanów, więźniów, Wchodzi reżyser, Łysy z Dianą./

ŁYSY * Zrozumcie, moje panie, sytuację. Wkrótce przyjadą transporty gości, może uda się nam wyłowić spośród nich trochę ludzi do gazu, ale z wami musimy skończyć przed tym, ^{x2} przed przerwą. Nie możemy kręcić się tu ~~wraz~~ w czasie uroczystości, przy zagranicznych gościach, a prócz tego - terminy, terminy..

DZIEWCZYNA 1 Dosyć. Nie Będziemy dłużej .. Nie możemy. ^{Zresztą} ~~nie pan obiecał ocalić.~~

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz.

DZIEWCZYNA 2 Ja chcę wrócić do domu.

DZIEWCZYNA 3 Pewno. Dostyc już tego grzechu. Za co nas ~~pan~~ tak ~~musi~~?! *muszą?*

DZIEWCZYNA 5 ~~Pan~~ *nie* udaje się nas zapakować do gazu a winę ~~nasza~~, ~~zwala~~ ~~pan~~ ~~na~~ ~~nas~~. Co pan chce, panie reżyserze, żebyśmy szły t a m jak do łóżka z chłopakiem?

D5 Tego się już nie da zrobić. *Dostyc, dostyc'x2*

DIANA ~~/do Łysego/ Biedne, one się już zaraziły. One już~~ ~~nie d z a. To był twój błąd, mój drogi.~~ ~~/urywa widząc że /~~ *Lysy*

FELIKS, LEON, KUKUŁKA, MARIAN ~~-/w czasie tego dialogu weszli~~ ~~do izby, wzięli zwłoki na nosze i teraz idą z nimi~~ ~~przez scenę, za nimi Janka /~~

ŁYSY Co to za szopka? ~~/szybko rzuca okiem na drebuch/~~ ~~Tego tu nie ma. Tego nie potrzeba. Tak zresztą nigdy~~ ~~nie bywało.~~

JANKA To jest naprawdę. On umarł.

ŁYSY Do diabła! Kto?!?

JANKA ~~Jeden człowiek. Ten, kto miał zabić Leona.~~ *Ktoś spośród nas* ~~/Kondukt przechodzi, wszyscy patrzą za nim, Leon i Janka~~ ~~przystanęli, nie wyszli z marami/~~ ~~/za konduktem weszli na scenę Esesmani ze swymi ludźmi,~~ ~~przystanęli.~~

ŁYSY ~~/do Diany/ ...za nim zwalą się nam na kark komisje~~ ~~i transporty, muszę skończyć z dziewczętami.~~

DZIEWCZYNA 1 Nic z tego. Nawet ładnie nie wypadniemy. ~~Eidziałam~~

~~Dziecko: Panie Kukułko! Znowa rocki!~~
(Kurtyna)

na fotografii, obrzydliwość.

ŁYSY Na jakiej fotografii ?!

DZIEWCZYNA 2 Pan Marian /pokazuje kierunek, dokąd wyszedł
kondukt/ pstrykał.

ŁYSY Nie wolno, nie wolno. To nie dla rozrywki jekiegoś
erotomana, to nie dla...

JANKA /spokojnie, dobithie/ dla kogo ? po co ?

ŁYSY /zatrzepotał ramionami, jest zdenerwowany, wściekły/
Pani czyta gazety ? Słucha pani radia ?! Co? Po to,
dla was, do diabła, niech się nawet wasze gołe cycki
i pupki przydadzą na coś więcej niż na... No, i tak
nie zrozumiecie.

JANKA /spokojnie/ niech pan nie krzyczy. ~~Tu umarł człowiek,~~
~~proszę pana, i trzeba być poważnym, kiedy ktoś spośród nas~~
~~nas umarł. /do Diany/ Niech pani pokaże, jak zrobić.~~
~~Pani to się uda, pani nie jest przecież jeszcze zarażona,~~
~~(pani naprawdę nic nie wie, niczego nie przeczuwa.)~~
~~Proszę... /podechodzi do dziewcząt, gotowa współdziałać/~~

DIANA /patrzy na Łysego, ten kiwa głową, uspokaja się wertując
drebuch/ Dobrze, spróbuję. Ustawcie się tak jak było.
Dziewczeta i esesmani ustawiają się podobnie jak w pop-
rzednim akcie. Diana przygotowuje się do odebrania roli
kobiety nieświadomie idącej na śmierć.

DIANA /patrzac to na Łysego to na Leona robi kilka kroków.
Jest w sukni, ale gra naga. Gra bez przesady/

/ Tu ilustracja dla reżysera/

LEON /czyni krok naprzód, jak zahypnotyzowany/

DYREKTOR /wpada na scenę wołając/ Panie Kukułka! Panie Ku...

Skowronko gdzie on jest?! Panie Kukułka! do domu! Żona rodzi!

A K T III
=====

~~Trzy izby jak w akcie drugim, ale inaczej usytuowane. Przez cały akt nieustanny ruch : przygotowania do uroczystości.~~

~~A więc robotnicy na planie, noszenie wieńców, desek na trybunę, sprzętu radiowego.~~

~~W izbie biurowej nastrój gorączkowy: wchodzi tu kolejno i wychodzą : Dyrektor z Pułkownikiem, Sekretarzem i Oficerem MO.~~

~~/oglądają plan na stole. Marian zabiera z biurka fotografię, Narzeczoną szuka kogoś./~~

~~W izbie Dyrektora Janka prasuje jego czarne ubranie. Złożono tu pęk sztandarów i wieńce z szarfami.~~

~~W izbie Leona siedzą : Diana i Leon prowadząc od dawna niesłyszana rozmowę. Leon zapatrzony w Dianę, nerwowy.~~

~~GŁOS PRZEZ MEGAFON - uwaga, próba mikrofonów. Raz, dwa, trzy... raz, dwa, trzy... jeden, dwa, trzy...~~

Jest tu Diana?
~~ŁYSY /głos na korytarzu/ Diana, Diana! /otwiera drzwi izby biurowej, zastaje Mariana/ Nie było tu Diany?~~

~~MARIAN Srebrnowłosa jest u Leona, mistrze.~~

~~ŁYSY /zamyka drzwi, wpada do izby Leona./ Pospiesz się Diana, już dawno zaczęliśmy, chcę, żebyś zobaczyła, zaraz się zwi-
jemy przecież. Wyobraź sobie, że przyjechała milicja,
żeby dopilnować naszej "ewakuacji". Skandal.~~

mi
~~DIANA Przypominam, że obiecałeś, że zostaniemy na uroczystościach~~

137
ŁYSY Zostaniemy, zostaniemy, oczywiście, tylko nie wiem gdzie.
Nasze pokoje w hotelu robotniczym już zajęte dla gości.

LEON U nas ciasno, proszę pani, ale gdyby... to znaczy można by
jedną izbę, chociaż tę moją, ja się wyniosę, a tu śpi
tylko Janka, bratanica. Gdyby pani ~~zechciała...~~

DIANA To świetna myśl. ~~/do Łysogo/~~ Ty możesz spać gdzieś
~~w mieście albo nawet w samochodzie.~~ Ostatecznie t u t a j
nie musisz mieć wygodnego łóżeczka.

ŁYSZY Diano, ~~N~~ie bredź, proszę.

DIANA Ja ~~już~~ postanowiłam. skorzystam z propozycji pana Leona,
to mi jest nawet na rękę. A ty się teraz wynoś, mamy jesz-
cze coś omówić.

ŁYSY ~~/ociągając się/~~ Pan jeszcze nie odebrał Honorarium,
należy się panu mimo naszej rezygnacji z morderstwa.
~~Paręset złotych nie chodzi piechotą.~~ Będę o panu
pamiętał. Podoba mi się pana twarz.

DIANA Mnie też, ale wynoś się już. Czekają na ciebie.

ŁYSY ~~/wychodzi, ogląda się jeszcze od drzwi/~~ Jeszcze raz
~~dziękuję za pomoc. Teraz idzie świetnie.~~ *Inghuif*

DIANA Mówią prawdę, ^{ze} pan ma interesującą twarz, ~~świetną,~~
² ⁴ ~~wyrazistą.~~ Wszystko można z niej odczytać.

LEON Nieprawda !

DIANA ~~Prawda,~~ Tylko pan o tym nie wie. Oczywiście, nie próbuje
~~się zastanawiać,~~ Czy uczucia jakie malują się na pańskiej
twarzy są prawdziwe, ^{nie zastanawiam się} tylko myślę : ^{pan} teraz wygląda ^{jak}
zaszczuty człowiek , - ~~teraz ma twarz mordercy~~ ...

~~O, niech się pan (nie gniewa, nazywam tylko wyrazy~~
~~pańskiej twarzy, nie jestem jasnowidząca.~~

LEON Czego pani chce odemnie ? !

DIANA ~~Ja od pana, czy pan odemnie ?~~ *Proszę o* ~~Chcę od pana parę informacji~~
o kobiecie, która pana kocha, choć nie widzi pana wiele
lat, a raczej o kobiecie, która winna pana kochać,
żeby żył, ocalał. Pan zaś chce odemnie, żebym się pozwoliła
kochać. To czytam w pańskich oczach, ~~panie~~ Leonie.

LEON Brednie, zupełnie brednie.

DIANA ~~Wpada pan w ton Łysego.~~ Przecież siedzi pan tu, patrzy
na mnie i myśli : jaka ona niezwykła ! Gdybym taką poko-
chał, zapomniał bym o wszystkim, o całym świecie,
~~o tym tu.~~ *ale* Czyli myśli pan o cudzie. Niech pan siedzi
spokojnie, ~~jeszcze nie skończyłam.~~ Ponieważ z łaski Łysego
mam być właśnie taką kobietą, której samo istnienie ocala
podobnego panu mężczyznę, ~~taka~~ *ta* sytuacja pomaga mi wczuć
się w rolę...

JANKA /weszła właśnie/ Leon, rozumiesz cokolwiek z tego, co
pani mówi ?

LEON Zostaw nas ~~sami~~.

DIANA Będziemy dzisiaj razem spać, moja droga, bo pan Leon
odstąpił mi łóżko. ~~Nie ma pani nic przeciw temu ?~~
Zapewniam, że nie chrapię i ~~nie gadam przez sen.~~ Nigdy nie
mi się nie śni.

JANKA Wszystko się ² ₁ już pani wyśniło.

DIANA Tak piszą w gazetach 'Kariera Diany'. A wieęc ?

- 70 -

JANKA Co do noclegu - proszę się mną nie krępować, nie muszę spać tutaj.

LEON Janka !

DIANA Rozumiem, moja droga. Są jeszcze inne łóżka (w tym baraku), prawda ? ~~/podaje wyjętą z torebki kosmetyczkę/~~
Proszę, ma pani okropnie 'słodką' twarz i potargane włosy.

JANKA ~~/patrzy w lustro, przeciąga palcem po powiekach/~~

DIANA ~~/bez ironii/~~

~~X~~ Słodki kochanku, gdyby ślad tej nocy trwał dłużej świtu, ośleplabym chyba...

JANKA ~~/odrzuca kosmetyczkę ze złością, podchodzi do szafki, szpera w niej /~~

LEON Czego szukasz ?

JANKA Znalazłam to, czego szukam. ~~/wyjmuje zmianę bielizny/~~
~~A ty ? /podechodzi do Leona/~~ Dyrektor prosił, by ci powiedzieć że brakuje jeszcze dwóch sztandarów, zapomniałam już jakich.

LEON Niczego nie brakuje, jest jak trzeba. ~~U~~le było narodowości, tyle jest flag. Niech się nie wymądrza. Możesz mu to powtórzyć. Zresztą to robota Mariana. ~~X~~

JANKA Dobrze, powtórzę. ~~On jednak mówi, że istnieją poszlaki,~~
~~że byli tu także Amerykanie i Anglicy. Tak, dobrze sobie przypominam, Anglicy i Amerykanie. Oficerowie rozstrzelani~~
~~potajemnie, oile się nie mylę, dlatego się upiera.~~

LEON /wstał.gniewnie/ Nie jego sprawa, nie jego sprawa, do cholery, niech sobie zapamięta. Słuchaj no, a może on.. Nie wiesz, czy nie gadał z nim na osobności Feliks albo Marian? Ten gaduła Marian!

JANKA ~~Nie, nie wiem, ale chyba nie, nie zauważyłam.~~

No to co z tego

LEON ~~To dobrze. Idźże już sobie, przeszkadzasz nam. Co sterczysz~~
~~z~~ patrzysz tymi głupimi oczyma. Chodzi o informację dla pani Diany, rozumiesz?

JANKA ~~Nie przeszkadzam. /wychodzi, zjawia się po chwili w izbie dyrektora i zabiera się znów do prasowania/~~

DIANA Miła panienska, ale nie pozyskałam jej względów.

LEON ~~Co pani mówiła o tym~~ *Że* są inne łóżka w baraku, co to miało znaczyć?!

Nudzisz

DIANA ~~/Zdziwiona/ Nic szczególnego. Ale może wróćmy do tematu, drogi panie Leonie.~~

LEON Pani mówiła, że są inne łóżka, bo...

DIANA ~~Nudzisz. No dobrze,~~ Czy ubiegłej nocy bratanica spała u pana, no?

LEON ~~/milczy, zgnębiony/~~

DIANA ~~Przepraszam, nie chciałam zrobić panu przykrości. Sądzi-~~
~~łam że tutaj nie robicie z takich głupstw problemów,~~
~~a oprócz tego nie znoszę, jak ktoś na mnie krzyczy.~~
~~Możemy więc kontynuować?~~

LEON ~~Tak.~~

DIANA Moja ^{rola} ~~praca~~ wymaga, żebym poznała człowieka, który ratuje się, ~~pan rozumie~~, ratuje się przed samym sobą, przed zwątpieniem, załamaniem, poczuciem bezsilności, czy ja wiem przed czym jeszcze, ratuje się ~~świadomością~~ świadomością, że poza tymi drutami jestem ja. Mam powtórzyć ?

LEON Nie. Rozumiem.

DIANA Cieszę się, bo to ważne, by pan zrozumiał, zwłaszcza, że nie łatwo rozprawić na ten temat, panu przecież chyba lepiej znany niż mnie. Przepraszam, kim pan jest z zawodu?

LEON Z zawodu ? Kiedyś byłem budowniczym, technikiem budowlanym, ale teraz już nie potrafię. Nic.

DIANA Miał pan żonę, kochankę, przyjaciółkę, kiedy pana tu przywieziono ?

LEON Miałem kogoś na wolności. To była.... matka Janki, ~~to zna-~~ czy wtedy jeszcze nie. Potem wyszła za mojego brata. Trzymano to przedemną w tajemnicy, pani wie, właśnie dlatego, żebym się, jak pani powiedziała, nie załamał.

DIANA Świetnie, Czyli że fakt istnienia kogoś, sam ~~fakt~~ ten fakt, trzymał pana przy życiu. Więc to nie będzie wydumane przez Łysego historyjka. Tak bywało. Muszę sobie jednak uświadomić i tę drugą stronę, tę kobietę. ~~Łycy przystanie zresztą na każdą moją koncepcję, wie pan, to musi być coś mocnego, niezwykłego, a jednocześnie prostego. Już ja to zrobię. Co ?~~

LEON Nic, proszę pani, ~~ja słucham.~~

DIANA ~~Więc~~ ^{Więc} żyję daleko, kilka lat bez ciebie. Co mam jednak robić, ~~a raczej co przeżywać~~ ? Było by może lepiej, gdybyś

to ty przeżywał, nie ja, gdybyś ty przeżywał mnie.
~~Tak, to jest myśl. Zjawiałabym ci się w wyobraźni,~~
~~postać z wyobraźni, ani razu prawdziwa, rzeczywista.~~
~~Muszę się zastanowić. /szuka papierosa/~~

LEON ~~/poda je pudełko, ogień/~~

DIANA ~~/pałac/ trudna sprawa. Nigdy nikogo nie ocalałam. Muszę~~
~~mieć ^{jednak} bardzo konkretną sytuację. Założmy więc, że chodzi~~
~~naprzykład o pana, panie Leonie.~~

LEON Co o mnie ? Co pani gada ! ~~Z Janką pani rozmawiała ?~~
~~Ta dziwka, dziwka... /zrywa się/~~

DIANA Ależ, ~~drogi panie~~, proszę się uspokoić. Chodzi mi tylko
o parę ~~szczególów~~, realiów. Muszę wiedzieć, k o m u
się ~~ujawniam~~ w wyobraźni, kim jest ten człowiek,
jak tutaj żyje. ~~Chyba powinienam wiedzieć, bo jak mówię :~~
~~masz mnie, żebyś nie spodłał, nie zakałał się, nie~~
~~musiał zabijać drugich...~~ *Drogi panie Leonie.*

ŁYSY ~~/wpada z bębniem filmu pod pachą/ Zabrali mi ostatni wóz~~
~~do jakiejś tam komisji. Muszę poczekać, aż zwolnią.~~
~~Jedziesz ze mną ?~~

DIANA ~~/patrzę na Leona/ Nie. Już powiedziałam : Nie. Słuchaj,~~
~~ułożył mi się cały pomysł w czasie rozmowy z panem Leonem.~~

ŁYSY Wiem, wiem. Jesteś ~~młoda~~, piękną kobietą, osamotnioną
spragnioną życia, ~~A~~ on cię widzi jako świętą ~~xxx~~ i te de ,
a ty jesteś tak zwany 'zwykły człowiek '. Wszystko zostaje,
wmontujemy kilka scen, na końcu ty jako 'szmata ' i 'Grand
Prix ' murowane.

DIANA Płyciutkie to, co mówisz, i naiwne. ~~Niepotrzebnie się zgrywasz. Proponuję, bym wogóle istniała tylko w jego wyobraźni, a to go ocali.~~

ŁYSY Świetnie, naprawdę świetnie. /wyciąga nitesik, zapisuje/
Biegnę, może już wrócili. Cześć pracy /wybiega/
Bądź gotowa, zaczynamy natychmiast po jublu.

DIANA ~~Drogi panie Leonie~~ - jak pan widzi - tu nie można spokojnie rozmawiać. Może pójdziemy na pole, tam teraz pusto prawda?

LEON /spoglądając na zegarek/ ~~Będę musiał wnet wrócić do roboty, ale wyjdźmy, czemu nie, można. Na polach dziś ładnie, posprzątane. A jak się jeszcze da~~ ^{wiece} ~~sztandary,~~ zobaczy pani, to piękny widok. /wychodzą, po chwili pojawiają się za barakiem i siadają na stosie płyt

Diana - Piękny widok.

DYREKTOR /od dawna już w izbie biurowej. Pisał. Teraz nerwowo telefonuje/ Tak, gwiazdy, tyle ile napisakem. To pani ma jakiś stary kalendarz, teraz jest więcej gwiazd na sztandarze. Musi być ~~na rano~~, koniecznie, ~~Pan Leon, Pan Leon!~~ Dyrektorem jestem narazie ja nie Leon, i ja zamawiam. /drugi telefon/ Słuchajcie, co jest z tymi zniczami, kto wam dał taki kretyński projekt? Marian? ~~Od nas?~~ *Fel.*
Nie, mówcie już wedle jego wzoru, niech będzie. Niech sobie ~~wyglądają jak poobcinane dłonie i piersi,~~ *były się paliły. Cześć.* /trzeci telefon/ Z sekretarzem. Tak, to ja. Jak tam? Kiedy będziecie u mnie? Co? Wojsko jeszcze nie przysłało kichen polowych i namiotów!

Wojciech

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech - Prawdopodobnie

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

Wojciech, to co mówisz, i dlaczego. Wskazywałeś na niego, mówiąc, że to jest ten, który...

165
~~a pułkownik co na to ?! Czekam. Zlitujcie się, nie
marudźcie. Co ? Nie, nie czytałem, nie było dziś gazet,
a na radio nie mam czasu. Mówicie, że... halo, halo,
nie rozłączać ! /odkłada słuchawkę /~~

NARZECZONY /wchodzi, ociera pot z czoła /

DYREKTOR Mogłby się pan nauczyć pukać. Czym mogę służyć ?

NARZECZONY Nie miejsce i czas na ~~bon ton~~ dyrektorze. Wysłałem
~~już komunikaty do prasy. Pan mnie szukał w tej~~
~~sprawie ?~~

DYREKTOR Nie. Chciałem porozmawiać z panem jak z mężczyzną
z mężczyzną.

NARZECZONY Widzę, że zna pan już najnowsze wiadomości. Może
Szykuje się pan na wojnę, bo to tak jakoś brzmi.
~~Męskie decyzje, co ?~~

DYREKTOR Chodzi o co innego.

N.: Męskie decyzje? Co?

NARZECZONY No to wal pan, jak Boga, nie bierze pan forsy za
wierszówkę, można krótko. Chwali się zimna krew,
~~tak trzeba. Mam na myśli dzisiejszy alarm w prasie.~~

GOSC I /przed chwilą przechodził z walizeczką przed barakiem,
teraz otwiera drzwi. podbiega do Dyrektora, ściska go,
klepie po plecach/ Cześć stary. Gdzie zostawić graty?
Piechotką przyjechałem ze stacji, szmat drogi. Reszta
~~zwali tu wieczorem.~~

DYREKTOR Pan do kogo ?

GOSC I Jak to do kogo ? Do siebie. /śmieje się pogodnie/
Siódmy transport, ~~blok~~ trzy, sztuba dwa, komando
"Erdarbeiten". Leon jest ? ~~Kukułka ? Marian ?~~

...nie ...
...nie ...
...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

...nie ...

DYREKTOR ~~Tak~~, ale...

GOSC I /dotykając dyrektora palcem/ ~~A ty tu nowy?~~ Nie pozmajesz?

Który transport?

NARZECZONY Ostatni. ~~W~~, on nie stąd.

GOSC I O rany? obcy? tu? /po chwili/ Przepraszam.

~~To jak będzie? Przyjechało nas ośmiu z rodzinami, czekają~~ Rozmawiał pan z Janką

DYREKTOR ~~Kwatery są w osiedlu. Kolejowa trzynastcie. Musicie~~

~~Narzekacie.~~ Prawie wyłącznie rozmawiałem.

GOSC I ~~A Leś gdzie?~~ Kukułka gdzie?

DYREKTOR ~~Musi tu gdzieś być,~~ ^{jest} proszę poszukać.

GOSC I ~~To my jesteśmy pierwsi na miejscu.~~ Dobra.

NARZECZONY ~~Pierwszy tu był pan Adaś. Znał go pan?~~ ^{je tutaj pierwszy?}

GOSC I Jasne. Prezes, co? Ładowany, wille ma, panie.

~~/milknąć/~~ ~~Ja przepraszam, panowie nie tutejsi, nie~~ ~~znają.~~ A Adaś gdzie?

DYREKTOR Nie żyje. Zabił się.

GOSC I ~~/długo milczy wzdychając wzrokiem po obu mężczyznach/~~

Bujda. Taki się nie zabija przecież. W takim to samo życie, ~~wszystkich innych by zabił, żeby samemu żyć.~~

Ja wiem. Panowie coś kręcą, spytam Leona. ~~/wychodzi/~~

Kłaniając się grzecznie, na korytarzu woła/ ~~Leon! Leon!~~

DYREKTOR Rozmawiał pan z Janką?

NARZECZONY ~~[Prawie wyłącznie rozmawiałem.]~~ Strasznie mowna, co?

W szpitalu nie ma okazji. A tam ją poznałem. Zawołałem:

„siostró”! i zobaczyłem właśnie ją i zdawało mi się, słowo daje, że odezwie się do mnie: „bracie”.

~~tak jakoś wyglądała. No, ale strzelaj pan wreszcie,
śmiało !~~

~~DYREKTOR~~ Chcę być w porządku wobec pana. Pamiętam, jak mi pan pomógł z tym tutaj. Gdyby nie pana artykuły i wywiady, może by się nie udało ruszyć władz. Pan zaczął tę kampanię.

~~NARZECZONY~~ No i co ? Chce mi pan wyrobić order za to ? Roztrąbiłem sprawę, gdy dowiedziałem się od Janki, ~~xx~~ o co chodzi. Przecież to była sensacja.

~~DYREKTOR~~ Tak, to jest - nie o to mi chodzi. O Jankę.

~~NARZECZONY~~ Przypuszczałem. Więc chce mi ją pan sprzątnąć. Po co ?

~~DYREKTOR~~ Głupie pytanie. *G.F.*

~~NARZECZONY~~ Wszystkie pytania w rodzaju 'po co', 'dlaczego' są głupie z natury rzeczy. Ale radzę zadawać je sobie mimo że są głupie., to lepiej niż potem żałować samej głupoty. *Czego* Go pan od niej chce ? Nie pana pokolenie, nie pana asortyment. Nie porozumiecie się nigdy. Ile pan ma lat właściwie ?

DYREKTOR Czterdzieści.

NARZECZONY No, właśnie. Matuzalem. Niech pan się nie uśmiecha, pan jest z zupełnie innej historii, panie dyrektorze, z innego jej miotu, a my z innego. Fakt. *(Idiotyzm.)* Chce pan ją tu zagrzebać wśród zmarłych ?

DYREKTOR *To* pan pozwolił, żeby tu ~~przyszła~~ przyjechała teraz, ~~kiedy trupy ożyły, żeby szła nago do komory gazowej,~~ i żeby strzygli jej włosy ?

NARZECZONY ~~Tylko bez nerwów.~~ Ja jej tu nie ściągnąłem. Ukartowała to z Leonem. Sama chciała, filozofka. A tak, filozofka.

Coś ją tu ciągnęło, coś tu chciała przeżyć. Tak mówiła.

I zawsze w kółko „Leon”.

G. II Leon & Serrus stary

DYREKTOR ~~odbił się od tematu~~ *jest Jank* Zapomniałem dodać, że mam prawo mówić również w imieniu Janki.

NARZECZONY Mówiąc po polsku „klamka zapadła”, co? Idiotyzm.

~~Dyrektorze, pan naprawdę sądzi, że te rzeczy to to samo co miłość i że jakaś przymusowa okazja, której nie wypada chłopu inaczej postąpić, żeby się nie ośmieszyć przed samym sobą, rozstrzyga o czymś więcej niż o godzinie przyjemności? Idiotyzm. Dał pan do zrozumienia że - jak się to pisało w powieściach - coś było między wami. Tak, to mógł pan zaaranżować w tej scenerii, każdy z was może wzbudzić litość, a u babek to ~~wzruszenie~~ uczucie działa na lechtaczkę. No i buduje pan sobie sytuację na amen, gotów jest prosić Leona czy mnie nawet o jej rękę i tym podobne perele.~~

DYREKTOR Pana rzecz, jak pan to przyjmuje, chciałbym tylko wiedzieć, czy pan ją kocha.

NARZECZONY ~~Kocham~~ *8* po swojemu, po naszymu raczej, ale ponieważ ona podjęła też, zdaje się, decyzję - to jest dwa przeciw jednemu.

G. II Serrus stary
PRZED barakiem przeciąga pochód gości, wszyscy około pięćdziesiątki, kilku z żonami ~~i dziećmi~~ z małymi bagażami. Ktoś się posila jajkiem na twardo, ktoś otwiera flaszkę oranżady i pije, inni pokazują dzieciom barak i okolice. Wołają „Leon, Marian, Leon, Stary! Kukułka, Ku-kuł-ka! Ku-ku! Felek!”

DYREKTOR Janka jest u mnie, ~~może pan z nią pomówić.~~

NARZECZONY Dobrze! ^{Chciałbym} wiedzieć jak pan to zrobił ?
Opowiedział pan jej bajecz kę o kolorowych domkach,
osiedla dla was, o mauzoleum ~~i te de~~ ?
Idiotyzm. ^{Pan} ~~Ona~~ się kłodzi, dyrektorze. Nie będzie ani
pola z płyt kamiennych, ani domków, ani wielkiego
mauzoleum. Po tych komunikatach ~~/wyciąga gazetę,~~
~~potrzeba nią/~~ Nie będzie nic z tych rzeczy.
~~Uroczystość się odbędzie, ale nikt nie będzie~~
~~ronił łez nad tym nieszczęściem, tylko wszyscy będą~~
~~mówili o tym /wtyka gazetę Dyrektorowi/~~ O tym,
rozumie pan. Pola znów zarosną trawą, krzaki które
pan kazał wyciąć rozsadzają ~~te płyty~~ pod pomnik, ziemię
rząd chyba zwróci chłopom na pastwiska. Nawiasem
mówiąc, cholerny brak jest paszy w kraju. A ludzie
wolą jednak mleko niż wielką żałobę. ^U Nie będzie
mamony dyrektorze, na wielkie plany, o co.
W końcu i pan zrozumie, że jest tu niepotrzebny,
ale będzie już zapóźno, tak jak w wypadku Leona,
którego dusza, że tak powiem, wyrwa się stąd,
ale się nie wyrwie, bo sobie skrzydła przykleiła
do tego tutaj. I pan ma odwagę pogrzebać tu Jankę ?

DYREKTOR ~~/przebiega wzrokiem tytuły gazety/~~ ~~(Jest pielęgniarzka..~~

NARZECZONY ~~... i śmierć jej nie nowina, co? Idiotyzm. Śmierć,~~
~~ale cudza, nie własna.)~~

DYREKTOR Ona rozumie ~~sens naszej tu roboty,~~ rozumie więcej,
niż pan sądzi.

NARZECZONY To co z tego ?

DYREKTOR Pan mnie straszy komunikatami. Istotnie - groźne, ale
właśnie dlatego to tu - jest i będzie potrzebne.
Lustro. Niech się ludzkość przegładnie w nim, zanim

się wybierze na randkę z zagładą. Wpadam w górne tony, ale chciałbym być zrozumiały.

NARZECZONY ~~Że niby chodzi panu o sęk.~~ Dobra, dobra, ~~ja~~ Jednak postaram się, by Janka tu nie została.

DYREKTOR Jednak ?

NARZECZONY ~~Jednak.~~ Może Wywiozę ją do lasu i każe by wachała żywicę i igliwie. Niech ma porównanie. Bo pan już cuchnie tym polem, tym powietrzem. ~~Może zrobię~~ *Tu jest ciementarz* coś innego, nie wiem jeszcze, w każdym razie nie będę jej podsuwał - siebie. Dowidzenia, Romeo.

~~/zamierza wyjść, zawraca/~~

Zastanę tu pana za chwilę ?

DYREKTOR Czekam na komisję przygotowawczą.

NARZECZONY Jest coś nowego ? Mogę wam asystować ?

DYREKTOR Proszę, jak pan chce.

NARZECZONY Zechcę, /wychodzi/

DYREKTOR /czyta gazetę, widąc że wiadomości są przygnębiające/

NARZECZONY /zjawia się tymczasem przed barakiem, staje przed oknem izby mieszkalnej Dyrektora, gdzie krząta się jeszcze Janka, wywołuje ją/ Janka !

JANKA Co się stało ?

NARZECZONY Wyjdź na chwilę, mam ci coś powiedzieć.

JANKA Zaraz, tylko skończę.

NARZECZONY /czekając, przegląda notes/

DIANA /do Leona/ Po co mi to pan powiedział, po co ? Nie musiałam wiedzieć ^{biedaku} Co teraz będzie z panem ?

LEON Musiałem powiedzieć.

DIANA Łysy mówił, że są poważne wiadomości polityczne, ~~może to, tak myślę zatrze pański wypadek, drogi panie~~

Leonie. Ostatecznie traci on na wadze w porównaniu z ostatnimi komunikatami.

LEON Nie czytałem, stało się coś ?

DIANA Ja się na tym nie wyznaję, ale coś wisi w powietrzu.

LEON Wiedziałem.

DIANA Co pan wiedział ?

LEON E, nic. Że tak będzie. Znowu będą obozy i to wszystko.

MEŹCZYŻNA 3 /zjawił się przed chwilą, spostrzegł narzeczonego, ale nie widzi Leona i Diany, podchodzi do niego/ Dzień dobry panu.

NARZECZONY /nie odrywając wzroku od notesu/ Dzień dobry.

O co chodzi ? /ponieważ Mężczyzna 4 nie odpowiada, podnosi na niego wzrok/ Do Dyrektora ? Nie przyjmuje.

MEŹCZYŻNA 3 Nie wie pan przypadkiem, Czy jest już komisja ?

NARZECZONY G. J. Zaraz tu będzie.

MEŹCZYŻNA 3 Chwała bogu. Bo ja tutejszy, znaczy z osady w lesie.

NARZECZONY A, prawda, wiem, wiem. Macie chrapkę na te pola, wiem.

MEŹCZYŻNA 3 Pewno, nasze. Memoriał my dali napisać, wyręchtowaliśmy jak świętą książkę, ręcznie malowany, to się wręczy. Tylko żeby komisja, żeby dopuścili. Dopuszczają ?

My by zapłacili za pomoc, czemu nie, czysta sprawa.

Była mowa w radiu, że potrzeba paszy, paszy, paszy,

a tu może być paszy po tąd. /pokazuje/ No, to czysta sprawa.

NARZECZONY To by się dało zrobić.

MEŹCZYŻNA 3 Pan z gazety, prawda ? To pan wie, jak jest. Ostatnia nadzieja, panie. Oni wzięli się za doły, naszynami

robią, to robią. I po wszystkim. A tu rząd ma zjechać i obce ambasady, to się powstydzą, a może i ludzi puszczą, co ich chwycili w noc na polu.

155
NARZECZONY Kopaczy ? E, tych nie puszczą, chyba, że się coś stanie
teraz mogą się dziać wielkie rzeczy, straszne...

MEŹCZYŻNA 3 Wielkie rzeczy, to wielkie rzeczy, ale Sprawiedliwość
musi być dla każdego. Niewinnych chwytają, a mordercy
żadą wolno, panie. To sprawiedliwość ? *cos się stało?*

NARZECZONY ~~To wasze przysłowie, czy macie na myśli kogoś~~
konkretnego ?

MEŹCZYŻNA 3 E, nikogo. /po chwili/ to ja se już pójdę, poczekam
aż zjedzie komisja.

NARZECZONY Poczekajcie, może się zajmę waszym memoriałem.
Gdzie was szukać w razie czego ?

MEŹCZYŻNA 3 W lesie, w osadzie, Wszystkiego sześć chałup.
To pan znajdzie łatwo. /odchodzi/

JANKA /nadchodzi, spostrzega Leona i Dianę, obserwuje ich
chwilę z uwagą, jeszcze w drodze do Narzeczonego,
odwraca się patrząc na nich, potem zbliża się do
Narzeczonego, siada przy nim i mówi spokojnie/
Słucham cię .

NARZECZONY Janka, nie rób głupstw. To idiotyzm z tym dyrektorem..

JANKA Nie wierzysz, że to człowiek, któremu warto pomóc ?

NARZECZONY Czym ? czy...

JANKA Nie wysilaj się na ordynarność. Nie wiesz, co to
znaleźć człowieka, który ma rację, źle się
wyraziłam, który, nie, sama nie wiem, jak to powiedzieć..

NARZECZONY Znowu filozofia. Tu jest cmentarz, Janka. Jakie,
u diabła, mogą być racje cmentarza? A może ty chcesz
po prostu zostać tu nie tyle dla niego, ile dla...
Leona ? Może sama o tym nie wiesz, może to jest
~~podświadome, siostró ?~~

~~Pułkownik, Sekretarz, Oficer Milicji weszli przed chwilą do~~
~~Dyrektora, oglądają plany, teraz wszedł Marian, Feliks, Kukułka~~
~~i Leon.~~

PULKOWNIK Kuchnie i namioty wojskowe przyjdą o świcie. Siedem pociągów o zero dwadzieścia, nocleg na stacji, autokary z dworca. Trzy pociągi między szóstą piętnaście a siódmą czterdzieści pięć. O ósmej podmiejski z działwą szkolną. Tylko zabałaganili w tą wycieczką lagrowiczów. Puścili za wcześnie i już się tu pętają.

SEKRETARZ ~~Była była pogoda /wyciera twarz chustką, rozluźnia krawat/~~ Zmieniłem już zagajenie jak powiedzieliście, ale kto wie, czy to dobrze. Mie ma instrukcji, nie ma przecież nastawienia, tylko komunikaty w radio i w gazecie. Jutro coś chyba powiedzą, nie?

Oficer
PULKOWNIK ~~Robić swoje, towarzyszu sekretarzu, nie mędrkować.~~
pułkowniku
~~Na ilu ludzi liczycie?~~ *Dyrektorze*

SEKRETARZ ~~/czyta z kartki, potem mówi/~~ Około pięciu tysięcy.

DYREKTOR ~~Może wreszcie sprawdzimy plan minutowy. /rozda je~~
czyta je z kartki
Pułkownik ~~kartki/~~ Proszę uważnie przeczytać.

JANKA /weszła przed chwilą do izby Leona, myje ręce. Do Diany/ Pani woli spać na dole czy na górze?

DIANA Na dole. Wstaję w nocy, wie pani.

JANKA Leon ma tu gdzieś latarkę, po ciemku pani nie trafi. Nie za prymitywnie tu dla pani?

DIANA Dla mnie? Moja droga, ja jestem z tak zwanych 'nizin'

JANKA To dobrze, może się dogadamy. Chciałabym mianowicie wiedzieć co powiedzieli pani Leon.

GŁOS MEGAFONU Uwaga próba mikrofonu. Raz, dwa, trzy...

DYREKTOR Jest zgoda?

PULKOWNIK Przemarsz delegacji zagranicznych, zajmie więcej czasu, trzeba poprawić. Z samych ambasad ~~czterdzieści osiem~~

Pułk.

~~osób. /do oficera milicji/ Teren ?~~ *Zabezpieczony?*

OFICER Zabezpieczony, ~~spokojna głowa~~, panie pułkowniku.
Trybuny też.

PULKOWNIK No, uważajnie ~~(na Amerykanów i Anglików)~~ grube ryby
przyjadą, *Amerykanie, Anglików.*

DYREKTOR Dziwi mnie, że się nie wycofali po tych komunikatach.

SEKRETARZ Już nie mogli. Nie wypadało chyba. Acha, dzwonili mi
żeście kazali uszyć flagę USA i Wielkiej Brytanii.
Jakże to, przecież ich tu nie było, dyrektorze !

DYREKTOR Panowie wiecie : dokumentacja jest jeszcze w proszku,
dopiero od niedawna zaczęliśmy intensywne prace badaw-
cze, ale jest jakiś niewyraźny ślad, że byli.

LEON Jaki ślad ? Ślad ?!

DYREKTOR Wzmianka w pamiętniku angielskiego kapitana.

PULKOWNIK A wy, stare bandziory, nic o tym nie wiecie ?

LEON Nie czytamy po angielsku panie pułkowniku.

DYREKTOR ~~/wyciąga z szuflady garść wojskowych guzików, rzuca~~
~~na biurko/~~ A to co ? to są guziki z angielskich
mundurów.

PULKOWNIK ~~/oglądając uważnie/~~ Zgadza się. Jasna cholera,
żeby teraz właśnie znaleźć groby ?

LEON Dlaczego właśnie teraz ?

PULKOWNIK Człowieku, jeszcze się pytasz ? to byłby szok. *Amerykan*

OFICER ~~Jedźmy dalej.~~ *Quincy. Mg. Janki.* Gdzie będzie stała orkiestra wojskowa
i poczet sztandarowy ? ~~/nachyla się nad planem/~~

DIANA ~~/do Janki/~~ *str 88* Jak więc już pani wie, droga panno Janko,
Leon nie powiedział mi nic takiego, czego bym przedtem
nie wiedziała. Pomógł mi jednak zrozumieć wiele spraw.

DYREKTOR ~~Jeżeli nie jestem nieodzowny, wolałbym zostać...~~

165

Dyrektora i tak spać dzisiaj nie będziecie
aniomany wyszło na miejsce.

PULKOWNIK ~~Lepiej, jak pojeździecie z nami, na stację i na kwatery.~~
~~Ostatecznie i tak spać dzisiaj nie będziecie, jeszcze~~
~~roboty, a roboty.~~

NARZECZONY ~~/wchodząc/~~ Dobry wieczór. Są nowiny ?

DYREKTOR ~~/wyjaśniając do Pułkownika/~~ Dziennikarz.

PULKOWNIK To my możemy się was spytać o nowiny, a nie wy nas.
A wy kto ? panikarz może ? Gazety wam napędziły
stracha ?

NARZECZONY ~~Nie. Panowie wyjeżdżają do miasta ? Mogę się zabrać ?~~

OFICER Można. Jest miejsce.

NARZECZONY ~~A jak tam z rzekomym samobójcą ? Macie wyniki~~
~~ekspertyzy ?~~

OFICER ~~/macha ręką/~~ Z tego będzie cholerny kram, dzwonili
już nawet ze stolicy. W jaki sposób mógł się sam
postrzelić w ~~prawe ramię~~ ?!

PULKOWNIK ~~/zbierając papiery/~~ Jedziemy, już późno panowie.
~~/wychodzą, zostaje Leon ze swoimi/~~

LEON Co się gapicie, he ? Jazda, gadajcie, co macie na
wątrobie ! *Feliks*

MARIAN ~~Odpuść sobie teraz, wszystko w porządku.~~

KUKULKA ~~To będziesz spał u nas co ?~~

LEON ~~Spał ? Dzisiaj się nie spi. Nie, ty możesz. Nianez~~
~~sobie bachora...~~

KUKULKA Kiedy *Wszystko gra*, Leon ~~/wyleczy na palcach/~~

Koparka i dół z tymi, wiesz. *Fotki...* *Mariana*

MARIAN Dyrektor ~~Skompromitowany~~ to pewno. *ujazny* Mogę zaświadczyć
~~że Janka, że on z nią...~~

LEON Zamknij się, dobrze ?! A zresztą róbcie co chcecie,
mało mnie to obchodzi,

MARIAN ~~/porozumiewawczo/~~ Bardzo piękna kobieta.

LEON ~~/zgodnie, cicho/~~ Nigdy w życiu nie spotkałem podobnej.

FELIKS Leon, a co z dyrektorem? Kto powie ministrowi?

LEON ... ona wie, co tu się dzieje, rozumie.

FELIKS ~~/gniewnie/~~ Leon! co ty, może zabierzesz się z nią, co? Może wyjedziesz z Łysym, przystaniesz do nich, do komedianów?!

MARIAN ~~/daje mu znaki, żeby milczał/~~

LEON ~~/obojętnie/~~ Może, nie wiem.

FELIKS ~~/zdumiony/~~ rzucił byś nas, to tutaj wszystko? Leon!
~~Rany boskie...~~

LEON W gazetach piszą, ~~no co tu dużo gadać, może znów się~~
~~zacznie, kapujecie? A to tu /gest/ to będzie~~
~~aż śmieszne, cmentarzyk, malutki cmentarzyk. Psu na~~
~~buty taki cmentarzyk. Może będzie się żyło jeszcze parę~~
~~dni.~~

FELIKS ~~A~~ ty byś ~~z~~stąd uciekł Leon? Upiłeś się czy co?
Chłopaki, co on bredzi?

MARIAN Zostaw go w spokoju.

FELIKS Nie, nie zostawię. ~~/do Leona/~~ Zdrajcą chcesz być? Uciec
chcesz od nas?

LEON ~~/po chwili/~~ Zawsze chciałem uciec, zwać stąd, zawsze,
~~rozumiesz? Tylko się nie udawało, tylko nie było po co~~
~~i za co.~~

KUKUŁKA Leon, ~~komendancie, przecież~~ teraz będzie lepiej,
~~pobudujemy się, ludzi zjedzie mój, ruch będzie jak~~
~~w Oświęcimiu.~~

LEON ~~/macha lekceważąco ręką/~~

FELIKS Chodźcie, niech go szlag trafi! ~~/wypycha z izby Kukułkę~~
~~i Mariana, wychodzi z nimi/~~

LEON ~~/bierze pozostawioną przez dyrektora gazetę, czyta, zwraca~~
~~się ku ścianie swej izby, nasłuchuje/~~

JANKA To zgaszę światło, pani pewno się krępuje ~~/gasi światło/~~
~~O której panią obudzić?~~

- DIANA ~~Tak najwcześniej. Pani tu często przyjeżdża?~~
- JANKA ~~Często.~~
- LEON ~~/w jedynej teraz oświetlonej izbie wśród nocy, słucha uważnie każdego słowa Diany, powtarza je sobie bezgłośnie/~~
- DIANA ~~/po chwili/ śmieszne, jesteśmy współwłaścicielkami tej samej tajemnicy, panno Janko. Myślę właśnie co z nią zrobić. Co z tym fantem począć. Bądź co bądź - wiem, to jest garb. Nie chcę nosić takiego garbu.~~
- JANKA ~~To z roli?~~
- DIANA ~~Z roli, z roli, z roli. Chociaż może pani ma rację. Z narzuconej roli. Kiedyś dowiedziałam się od lekarza że moja matka ma raka...~~
- JANKA ~~Teraz Rozumiem. Ale mówiąc tak trzeźwo, nikt tu nie zdradzi Leona, prawda?~~
- DIANA ~~Oczywiście, moja droga, lecz to nie wszystko. Jego trzeba ^{stać} wyprowadzić.~~
- JANKA ~~Wyprowadzić? Ładnie to pani powiedziała.~~
- DIANA ~~... Chyba że te wiadomości ze świata sprawdzą się i będzie bum-bum, wówczas nikt już nie będzie myślał o biednym Leonie.~~
- JANKA ~~Straszne. I pani mówi to tak spokojnie? Przecież teraz~~
- DIANA ~~/po chwili/ Pani wstaje?~~
- LEON ~~/sam w izbie, pisze coś. Telefon międzymiastowy, odbiera, żywo reaguje./ Tak, dyrekcja, słucham. Nie dyrektora nie ma. Komisji też. W terenie, panie ministrze. Słucham. Chwileczkę. /bierze ołówek, zapisuje/ Tak, tak. Nie to niemożliwe! Rozumiem, słyszę dobrze, ale... pociągi... jeden transport już przejechał... i odwołany zupełnie?! Tak, tak. Tylko złożenie wieńców, rozumiem. Bez gości. Zannotowałem. Powtórzę. Oczywiście panie ministrze.~~
- Naprawdę*
- Julek wchodzący super*
- dyktacja*

Nie, ja się nie śmieję, skądże. Halo, nie przerywać,
mówi się, mówi się. Hallo... /długo trzyma słuchawkę
w powietrzu, zanim odłoży ją na widełki. Śmieje się cicho/

JANKA /zjawia się w płaszczu narzuconym na pyjamę w izbie
mieszkalnej Dyrektora, zapala światło, rozgląda się,
gasi, wychodzi i udaje się do izby biurowej, do Leona/

JANKA /zaskoczona śmiechem Leona/ Co się stało, Leon?

Dyrektor

Była międzymiastowa, co? czy... z milieji?

LEON Nie, nie, z ministerstwa. O, nie ważnego, zmienił po prostu
plan: nie będzie u nas jublu, bo może będzie inny,
światowy jubilek-fajewerek. Goście nie przyjadą...

JANKA Jezus Maria!

LEON ... no i zapomni się o Adasiu i o Leonie się zapomni
i o tym tutaj. Niepotrzebnie wypaplałem tylu ludziom...

JANKA Gdzie Dyrektor?

LEON Jeszcze się tu gdzieś kręci, ale mu powiedz, że może
pakować manatki, Pomnik mauzoleum, osiedle, instytut,
ale heca, słowo daje. Wynocha stąd, panie dyrektorze,
dyrektore
Przegrałeś pan. Odwołane! Odwołane! Przegrałeś...

JANKA Leon, a ty? *lego nie rozumiesz? Leon*

LEON /wykonuje szereg ruchów: jakby chciał telefonować, ale
porzuca zamiar, jakby chciał zapalić, ale nie znajduje
papierosów, jakby chciał powiedzieć coś chełpliwego,
ale nie znajduje słów/

Janka...jesteś jak twoja matka. Jak ona - zdradziłaś mnie. Milcz, ja gadam teraz. Zdradziłaś. Tylko, że wtedy i teraz były i są okropniejsze czasy na świecie. /uderza gazetą w ~~stół~~ dłoń/...

JANKA ~~Ale ty tego nie rozumiesz, Leon. Przecież teraz właśnie trzeba stąd krzyczeć~~ /wrywa mu gazetę, drze/ Krzyczeć.

LEON /nagle zupełnie cichym, zmienionym głosem/ Odwołane...
A tu bardzo piękna kobieta, to jest cudowna kobieta...

/Słychać zatrzymujące się auto, Leon drgnął, wstał, jakby gotował się do rozprawy. Chce wyjść na przeciw, ale Janka zagraża mu drogę. Kiedy próbuje ją odsunąć, uderza go w twarz. Leon cofa się o krok. Wtedy Janka, w nagłym porywie, wybiega, aby spotkać pierwszą Dyrektora. Leon zostaje sam/

MEŹCZYŻNA 3 /wchodzi cicho do izby, w ręce ma rulon papieru. Nie zwraca uwagi Leona/

LEON /Nasłuchuje, słychać wyraźnie dalekie echa pociągów i coraz bliższy gwar tłumu gości i ich marszową, obozową pieśń niemiecką. Leon chwyta dzwonek dyrektora, dzwoni jak na alarm/

FELIKS, MARIAN /i reszta obsługi prócz Kukułki wbiegają na scenę/

LEON ~~Wszyscy są ?! A gdzie Kukułka ?~~

FELIKS ~~Przyżenie, komendancie.~~

LEON ~~Wali tu transport. Zarządzam nocną zmianę. Przyjmie się ich tutaj.~~ /po chwili/ ~~17~~ Juble nie będzie.

FELIKS Jakto ? *Leon!*

LEON Odmaszerować !

175
~~/Feliks, Marian i reszta obsługi wychodzą marszowym krokiem, ale napotykają czoło kolumny gości, byłych więźniów, którzy przybyli na uroczystość. Kolumna nadal śpiewa. Między pierwszymi jest Łysy. Podczas śpiewu przekonuje najbliższych./~~

ŁYSY ~~Moi drodzy, to wspaniała okazja, więcej tym zdziałacie niż zieleniną wieńców.~~

~~FELIKS i MARIAN całują się ze spotkanymi znajomymi, zamieszanie, Leon gwiżdże, ale go nie słuchają, Zapala się światło w izbie Leona, gdzie spała Diana. Jest już prawie ubrana, wybiega/~~

LEON ~~Jeszcze raz gwiżdże, potem krzyczy, Das ganze, stillgestanden ! /momentalnie tłum cichnie, ludzie stają na baczność/~~

DYREKTOR z JANKĄ ~~/wbiegają w tej chwili ciszy do izby biurowej/~~

LEON ~~Blockweise antreten ! /ruch, grupki ustawiają się/~~

ŁYSY ~~Świetnie, świetnie !~~ *Esesman i więzień tak może być, o świecie zapomnijmy*

DYREKTOR ~~/podbiega do telefonu, podnosi słuchawkę, wywołuje centralę/ Halo, błyskawiczną. Warszawa...~~

~~/Odsuwa słuchawkę spostrzegłszy Mężczyznę 3 /~~

~~A wy co ?~~

MEŻCZYŻNA 3 ~~Czekam na panów oficerów, wedle sprawiedliwości..~~

LEON ~~/odwrócił się, mówi twardo/ Wynocha ! Obaście przegrali. Wynocha !~~

DYREKTOR ~~Jeszcze nie ! /do telefonu/ Halo ?~~

~~/Janka podeszła doń, położyła rękę na ramieniu/~~

MEŻCZYŻNA 3 ~~To jak, bo ja wedle sprawiedliwości...~~

DYREKTOR ~~My tu właśnie robimy...sprawiedliwość.~~

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ Hucie

Nr poz.

MEŹCZYŻNA 3 /wskazując Leona/ A on ?

GOSC I /woła/ Czekamy na rozkazy !

LYSY /przez tubę/ Wszyscy do obozu! O świcie zaczy-
namy.

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. _____

Nimajma teulie 178. Aban lilyino panimoxandanycl,
Knoled, 10.05.2011.

Barbara Goh

- 18 -